

ANTYSEMITYZM I ZAGŁADA NA ŁAMACH PRASY
W POLSCE W LATACH 1945–1946

Tematem tego studium jest problem powstawania i utrwalania się wyobrażeń o polskim antysemityzmie i stosunkach polsko-żydowskich w czasie okupacji. Na ich kształt miało wpływ przede wszystkim doświadczenie pogromu kieleckiego. Przegląd publikowanych wtedy opinii może okazać się pomocny w zrozumieniu składników polskiej pamięci zbiorowej, które w dłuższej perspektywie zaważyły na sposobie przedstawiania stosunków polsko-żydowskich, jak również tragicznego imperatywu, jakiemu było poddane owo kształtowanie się, bezpośrednio po drugiej wojnie światowej własnego wizerunku Polaka uwikłanego w „ostateczne rozwiązanie”. Do dziś żywe są kontrowersje dotyczące stosunków polsko-żydowskich w tym okresie oraz powstają nieporozumienia związane z pamięcią o reakcji na pogrom kielecki¹. Przy sporym zainteresowaniu historyków tą problematyką, geneza wyobrażeń i sposobów myślenia nie stanowiła dotychczas przedmiotu osobnych badań. Poglądy środowisk polskich na temat pogromu kieleckiego i antysemityzmu przywoływano co prawda wielokrotnie, lecz nigdy nie analizowano szczegółowo treści drukowanych w prasie.

Okres 1945–1946 jest dla formowania się nowego sposobu myślenia o „kwesii polskiej” i „kwesii żydowskiej” wyjątkowy. Z jednej strony wyniszczenie Żydów polskich przez Niemców zlikwidowało tradycyjną „kwestę żydowską”, która miała wynikać ze zbyt wielkiej liczby Żydów w Polsce, uznawanych za obcych i wrogo nastawionych do narodu polskiego, stanowiących niebezpieczeństwo dla jego duchowego i kulturalnego rozwoju. Po 1945 r. nastąpiło istotne przesunięcie akcentów. Polska stała się państwem jednonarodowym. „Kwestia żydowska”, u podłoża której leżała owa „zbyt wielka liczba Żydów”, stojąca w sprzeczności z ideą narodowej homogeniczności, przestała istnieć. Nie przestał natomiast istnieć antysemityzm, którego przedmiot zmienił się wraz ze zmianą okoliczności politycznych. Ma rację Eric Hobsbawm przypisując Polakom opcję antyniemiecką, antyrosyjską i antysemicką². Antysemityzm, który

¹ Przykładem niech będzie pogląd wyrażony przez A. Michnika, który w artykule polemicznym pt. *Uogólnienie – przekleństwo XX w.*, „Gazeta Wyborcza” nr 59, 10 III 1995 r., pisze m.in.: „Nie chcę zapomnieć ani o pogromie kieleckim w 1946, ani też o fali antysemityzmu w 1968 roku. [...] Chcę tylko by te ohydne karty polskiej historii były zestawione z reakcją na pogrom kielecki zespołu »Tygodnika Powszechnego«, katolickiej gazety o wielkim autorytecie moralnym, czy też z reakcją profesora Ossowskiego, który był sumieniem polskiej inteligencji laickiej”.

² E. Hobsbawm, *Age of Extremes*, London 1994, s. 170.

– jak pisze Aleksander Smolar – „zachował nie tylko legitymację patriotyczną, narodową, ale również legitymację demokratyczną”³, stał się wyznaniem wiary części spośród sił opozycyjnych, o czym przekonuje analiza prasy podziemnej⁴. Apokaliptyczna wizja podbijającej Polskę „żydokomuny” dla wielu, przygotowanych do takiego rozumienia rzeczywistości politycznej przez prasę narodową i katolicką okresu międzywojennego, wbrew doświadczeniu masowego ludobójstwa, zdawała się materializować w powojennym świecie. Ponowne pojawienie się Żydów zdawało się łączyć z pojawieniem się komunizmu, którego zwalczanie nierzadko pokrywało się z przemocą wobec Żydów. W napiętej atmosferze pierwszych miesięcy powojennych 4 lipca 1946 r. miał miejsce w Kielcach największy w powojennej Europie pogrom Żydów, który okazał się także jednym z najbrutalniejszych w ich długiej historii. Zamordowane zostały 42 osoby, a kilkadziesiąt odniosło ciężkie obrażenia. Wydarzenie to, którego przebieg i motywy nie zostały jeszcze ostatecznie wyjaśnione, wstrząsnęło światową opinią publiczną, wywołując nieprzychylnie komentarze i oskarżenia Polski i Polaków⁵. Komuniści, korzystając z nadarzającej się sposobności oskarżali wrogów politycznych, kontynuując kampanię propagandową zapoczątkowaną przed referendum, wymierzoną w legalną i nielegalną opozycję, którą teraz starano się uczynić odpowiedzialną za szerzenie przemocy i antysemityzmu. Zaatakowany został także Kościół katolicki. Prasa opozycyjna i katolicka zostały zmuszone do reakcji i zajęcia stanowiska w „kwestii antysemityzmu”.

Rezultatem była pierwsza dyskusja na temat antysemityzmu w Polsce powojennej. Toczyła się ona na wielu płaszczyznach, w warunkach trudnych dla wolnego słowa, w napiętej sytuacji politycznej i społecznej, w obliczu terroru państwowego, akcji zbrojnego podziemia czy zwykłych aktów gwałtu, a wreszcie bezpośrednio po zagładzie milionów Żydów europejskich. Jej znaczenie można postrzegać zarówno w doraźnej, jak i w dłuższej perspektywie. Z jednej strony można ją traktować jako część bieżącej walki politycznej, z drugiej zwraca uwagę sposób myślenia charakterystyczny dla różnych polskich środowisk, specyficzny język i sposób widzenia antysemityzmu, czy wreszcie jej trwałe konsekwencje – powstanie i ugruntowanie się w świadomości Polaków nowych stereotypów i autostereotypów. Mniej ważny jest tu problem odpowiedzialności za wybuch przemocy w Kielcach niż wizje stosunków polsko-żydowskich, oraz obraz antysemityzmu polskiego, jaki prezentowano na łamach prasy katolickiej, opozycyjnej i lewicowej.

Celem tego artykułu, który w zamierzeniu miał być jedynie przeglądem problematyki stosunków polsko-żydowskich w prasie katolickiej, jest także rozważenie problemu suwerenności opinii wyrażanych w prasie Kościoła katolickiego na temat antysemityzmu – na ile wyrażane opinie wynikały z przedwojennego ujęcia tych problemów, na ile zaś były konsekwencją ograniczenia wolności słowa.

Tekst ten składa się z czterech części i podsumowania. W pierwszej zostały przed-

³ A. Smolar, *Tabu i niewinność*, „Aneks” 1986, nr 41–42, s. 99.

⁴ K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem, Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 41–46.

⁵ Polskie prace o pogromie to: B. Szajnok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 VII 1946*, Warszawa 1991; K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm: anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992. Na uwagę zasługuje też praca M. Chęcinski, *Poland Communism Nationalism Anti – Semitism*, New York 1982.

stawione poglądy prasy partyjnej, „Głosu Ludu” i „Robotnika”, na pogrom kielecki i jego sprawców, w drugiej stanowisko „Kuźnicy” i „Odrodzenia”. Trzecia zawiera przegląd „problematyki żydowskiej” na łamach prasy Polskiego Stronnictwa Ludowego, czwarta poglądy drukowane w prasie katolickiej w latach 1945–1946.

Organy partyjne PPR i PPS

W „G ł o s i e L u d u” od razu uznano, że pogrom był „niesłychaną prowokacją zbirów faszystowskich”, „dowodzonych przez andersowskich bandytów”, i tych, którzy w referendum ludowym głosowali na „nie”⁶. To „reakcyjni zbrodniarze, pognębieni swą klęską w referendum dali nikczemny wyraz wściekłości, mordując Żydów na wzór hitlerowski”, w celu „poderwania dobrego imienia Polski w świecie”. Także PSL znalazło się w obozie „popierających i sprzyjających atmosferze pogromu”⁷. Tezy te były zgodne z treścią przemówienia Władysława Gomułki na zebraniu aktywu warszawskiego PPR i PPS. I sekretarz PPR, atakując środowiska krakowskie („hitlerowskie »nein« jest wypisane piętnem zdrady i hańby na czole prawie każdego trzeciego mieszkańca Krakowa”) i PSL („faszyści polscy, ci sami, którzy tak entuzjasmują się na sam widok pana Mikołajczyka – prześcignęli w antysemitycznym szale mistrzów hitlerowskich”), nie wspomniał o Kościele⁸. Kilka dni później stwierdzano, że w Kielcach miała miejsce „próba pogromu Polski Ludowej”, zorganizowana przez „zbankrutowaną endecję i sanację”, NSZ, PSL i Mikołajczyka, których działalność miała sponsorować „międzynarodowa reakcja”⁹. Kościół został uznany za część „obozu reakcji sprzyjającej atmosferze pogromu” po wywiadzie prymasa Polski dla dziennikarzy zagranicznych 11 VII 1946 r. R. Łysiak (Roman Werfel) w artykule pt. *Niepokojące symptomy w działalności duchowieństwa* pisał o pogorszeniu się „normalnych” dotąd stosunków między obozem demokratycznym a Kościołem, wywołanym politycznym zaangażowaniem kleru i wypowiedzą prymasa, uznaną za „jawny atak na obóz demokratyczny i próbę wybielenia pogromu kieleckiego, który okrył hańbą imię Polski przed światem”, będącą wyrazem „określonych, zbankrutowanych i skazanych na zagładę koncepcji politycznych”¹⁰. Owa działalność polityczna hierarchii wymierzona w obóz demokratyczny, budujący Polskę Ludową „miała być »inspirowana przez Watykan« usiłujący wiązać Kościół katolicki ze wszystkimi przeżytkami faszyzmu i reakcji w Europie”. Publicysta „Głosu Ludu” przestrzegał przed dążeniem do konfrontacji, mogącej „poważnie podkopać pozycję kościoła”¹¹. Dyskredytować prymasa miały również reakcje prasy zachodniej na jego wystąpienie („New York Herald Tribune”, „Washington Post”, „New York Times”, „Daily Worker”, „Time” „Figaro”, „Epoque”),

⁶ *Pogrom w Kielcach*, „Głos Ludu”, nr 183, 6 VII 1946 r.

⁷ *Ukarac winnych, organizatorów i podlegaczy*, „Głos Ludu”, nr 184, 7 VII 1946 r.

⁸ *Przemówienie W. Gomułki na zebraniu aktywu warszawskiego PPS i PPR*, „Głos Ludu”, nr 185, 8 VII 1946 r.

⁹ „Głos Ludu”, nr 189, 12 VII 1946 r.

¹⁰ R. Łysiak, *Niepokojące symptomy w działalności duchowieństwa*, „Głos Ludu”, nr 194, 17 VII 1946 r.

¹¹ *Ibidem*.

przedrukowywane w organie PPR. Podkreślano bezustannie jego fatalne skutki: „oświadczenia kardynała osiągnęły odwrotny skutek, aniżeli ten, którego oczekiwali ich inspirowanie. Nie wybieliły one sprawców zbrodni kieleckiej, natomiast przyczyniły się do poważnego skompromitowania w oczach świata ks. kardynała Hlonda. [...] ta kompromitacja odbija się pośrednio na interesach naszego kraju, wywołując wśród postępowej opinii zagranicznej niechęć do Polski w ogóle”¹², wyrządziły „krzywdę nie demokracji polskiej, lecz Polsce i narodowi polskiemu” i „okryły Polskę na równi z »działalnością naszych faszystów spod znaku Andersa« hańbą w oczach świata”¹³. „Głos Ludu” podkreślał, że opinie prasy zagranicznej są zgodne ze stanowiskiem partii i „stawiają nas jeszcze raz wobec konieczności stanowczego wzmożenia walki z reakcją, unieszkodliwienia tych, którzy przynoszą Polsce hańbę przed światem”¹⁴. Drukowano też doniesienia o „gwaltach” popełnianych przez żołnierzy II Korpusu we Włoszech, które łączono z reakcjami na Kielce¹⁵.

Oskarżenia pod adresem prymasa nie były równoznaczne z przypisywaniem całemu Kościołowi odpowiedzialności za sprzyjanie nastrojom pogromowym. Szymon Dobrowolski w artykule poświęconym procesowi uczestników pogromu nie sformułował zarzutów ani pod adresem Kościoła, ani katolików. Jego zdaniem, pogrom był wydarzeniem politycznym. „W żargonie hitlerowców wszelkiej narodowości »żydo-komuna«, o której starym zwyczajem tyle rozprawiali prowokatorzy i podżegacze pogromowi, oznacza wszelki rząd demokratyczny, »żydo-komuna«, to wszelka postępowo i humanitarna, nie poddająca się faszystowskiemu barbarzyństwu myśl ludzka? Czy trzeba przypominać, że w nomenklaturze podziemia faszystowskiego pacholek żydowski to każdy demokrat w Polsce?” Stąd „hańba pogromu kieleckiego obciąża całe reakcyjne podziemie i tych wszystkich, którzy podają mu dłoń [...] trzeba zniszczyć reakcyjne podziemie, trzeba usunąć z naszego życia politycznego wszystkich jego legalnych i półlegalnych popleczników”¹⁶.

Na marginesie ukazujących się w prasie obowiązkowych oświadczeń potępiających inspiratorów pogromu zwracano uwagę na brak „w tym zgodnym chórze” „oceny tej strasznej zbrodni ze strony obfitej prasy katolickiej”¹⁷. Polemizowano z poglądami ukazującego się we Francji peeselowskiego pisma „Narodowiec”, w którego opinii pogrom miał być „dziełem agentury niemieckiej”. „My w kraju wiemy – dowodził anonimowy publicysta organu PPR – że jest inaczej. My wiemy, że organizowali ją [zbrodnię – D.L.] polscy naśladowcy Hitlera, a przytaknęli jej swym milczeniem – towarzysze partyjni »Narodowca« z. p. wicepremierem Mikołajczykiem włącznie. My w kraju wiemy, że tę niemiecką robotę, robotę wrogów Polski, niestety, zrobili Polacy”¹⁸. Stosunek do Kościoła starano się różnicować, próbując wywołać wrażenie istnienia konfliktów w jego łonie. Prymas „wraz z częścią konserwatywnego, dworskiego

¹² *Co mówią zagranicą o Polsce*, „Głos Ludu”, nr 195, 18 VII 1946 r.

¹³ *Opinia światowa potępia kard. Hlonda*, „Głos Ludu”, nr 208, 1 VIII 1946 r.

¹⁴ *Nasi faszyci hańbią imię Polski*, „Głos Ludu”, nr 208, 1 VIII 1946 r.

¹⁵ *Andersowcy prowokują awantury w Salerno. Ludność żąda wycofania armii Andersa*, *ibidem*.

¹⁶ Sz. Dobrowolski, *Pogrom – to wyraz określonej polityki*, „Głos Ludu”, nr 194, 17 VII 1946 r.

¹⁷ *O psychozie nienawiści rasowej*, „Głos Ludu”, nr 196, 19 VII 1946 r.

¹⁸ *Nasi faszyci hańbią imię Polski*, „Głos Ludu”, nr 208 1 VIII 1946 r.

duchowieństwa”, określany był jako „wróg państwa”, „wysuwający się na czoło sił antydemokratycznych w Polsce, współzawodnicząc na tym odcinku niezwykle skutecznie z Mikołajczykiem”. Duża część kleru miała być jego polityce przeciwna¹⁹. S. Ziemiński w demaskatorskim artykule pt. *Ku czemu zmierzają politycy w sutannie?* dowodził zaangażowania Kościoła w wojnie „na śmierć i życie sił reakcyjnych z Polską Ludową”, prowadzenia przezeń „politycznej kampanii z ambony przeciw demokracji” i „władzy ludowej”, „zmuszania wiernych do podporządkowania się określonym politycznym dyrektywom” itp. Zjawiska te miały „stać w głębokiej sprzeczności nie tylko z moralnością w ogóle, ale z moralnością chrześcijańską w szczególności”. Ziemiński demaskował kontakty między prymasem a kardynałem Griffinem, „politykiem określonego kierunku”, „czołowym opiekunem andersowców”, „jednym z czołowych protektorów Niemiec”, mające być „pokwitowaniem i tej strony działalności kard. Griffina” – jego stanowisko w sprawie Kielc nasuwa przypuszczenie, że tak doprawdy być może²⁰. Z drugiej strony komplementowano oświadczenie pisarzy katolickich, zamieszczone w „Tygodniku Powszechnym”, „przerywające wymowne milczenie, jakie zapanowało w tym obozie”, „odbiegające od znanej skądinąd wypowiedzi wysokiego dostojnika kościoła, który starał się usprawiedliwić sprawców zbrodni kieleckiej”. Publicysta „Głosu Ludu” pisał – „nie ma usprawiedliwienia dla sprawców pośrednich i bezpośrednich. [...] bezpośrednich znamy. A ci pośredni? Wiemy wszyscy, kto się do nich zalicza. To ci, którzy mają zatrute dusze jadem nienawiści rasowej, którzy wprawdzie sami udziału w zbrodni nie biorą, ale wytwarzają atmosferę, hodującą zwyrodniałych zbrodniarzy i dlatego są również współodpowiedzialni za to, co było w Kielcach i wielu innych miastach i wsiach Polski. To ci, którzy sprzyjając i błogosławiąc z daleka zbrodni, umywają jak Piłat ręce, ale w duchu solidaryzują się z bohaterami od łomu żelaznego i noża. To wreszcie ci, którzy dla celów politycznych reżyserują i organizują zza kulis pogromy. Oświadczenie pisarzy katolickich, jak wynika z jego brzmienia, potępia te wszystkie środowiska. I to jest najważniejsze. Nie podobna bowiem w tym miejscu zrobić gorzkiej uwagi, że właśnie w obozie reprezentowanym przez podpisanych pisarzy nie wszyscy dotąd zdobyli się na taką postawę [...] poważny wpływ, również i w hierarchii kościelnej mają tam elementy, które w jakiś dziwny sposób godzą nakazy chrześcijaństwa z obojętnością – w najlepszym przypadku z obojętnością – wobec zbrodni rozgrywających się na ich oczach” – „nie brak też takich, którzy po prostu usprawiedliwiają zbrodniarzy”. Pisarze katoliccy powinni „wziąć czynny udział w walce z obozem kołtuństwa i reakcji, obozem tych właśnie pośrednich sprawców – walce, którą prowadzi demokracja polska”²¹. W opinii M. Wągrowskiego antysemityzm to „narzędzie demagogii reakcyjnej [...] agitatorzy antysemitcy robią Żydów ze wszystkich niewygodnych sobie polityków”, wymierzone nie w Żydów, lecz we wrogów politycznych reakcji we własnym narodzie. W Polsce antysemityzm jest narzędziem wywoływania walki jednych Polaków przeciw innym Polakom. Agitatorzy antysemityzmu, to najbardziej podstępni rozbijacze jedności narodu, siewcy zamieszania i rozkładu dyscypliny obywatelskiej”.

¹⁹ *Dwie koncepcje w obozie katolickim*, „Głos Ludu”, nr 202, 26 VII 1946 r.

²⁰ S. Ziemiński, *Do czego zdążają politycy w sutannie?* „Głos Ludu”, nr 206, 30 VII 1946 r.

²¹ *Potępienie zbrodni kieleckiej przez grupę pisarzy katolickich*. „Głos Ludu”, nr 216, 9 VIII 1946 r.

Podstawę antysemityzmu stanowić miała „robota reakcyjna i szczególna głupota, na jakiej ona zeruje” – „najciemniejsza klientela antysemityzmu wiąże go ze sprawami religijnymi”, nie chcąc pamiętać, że właśnie zasady chrystianizmu nakazują „miłość bliźniego”. Antysemityzm „przyjmuje formę maniactwa lub obłądu społecznego”, „powstaje jak każdy przesąd – z fałszywego uogólnienia pewnej ilości faktów”. Jego genezy w Polsce szuka Wągrowski w konfliktach klasowych 1905 r. – „nie leżał on w tradycjach polskich [...] zrodził się u nas dopiero w walce reakcji przeciwko partiom robotniczym [...] gdy lud polski przystąpił do walki przeciwko caratowi reakcja odpowiedziała na to dywersją antysemitką, organizowaniem band chuliganów pod hasłami antysemitkami dla walki z ruchem robotniczym, dla łamania wysiłku wyzwolenieczego”. W okresie międzywojennym polski antysemityzm miał być „powiązany różnymi nićmi z Norymbergą hitlerowską, przez wywoływanie burd w Polsce, przez odwracanie uwagi od niebezpieczeństwa niemieckiego”. W czasie okupacji „w ogniskach antysemitycznych znalazło się najwięcej niktzemnych zaprzańców i zdrajców”, „dziś jest nową dywersją wrogów Polski, klasy robotniczej i demokracji”²².

W socjalistycznym „R o b o t n i k u” od razu połączono wyniki referendum z pogromem („po Krakowie przyszły Kielce”) oraz zaatakowano Kościół – „kler katolicki i jego organizacje stały się aparatem propagandy »3 x nie« – skierowanym przeciw Polsce”²³. Cyrankiewicz na wspomnianym zebraniu aktywu PPR i PPS wołał o „obóz katolickiego postępu, który by umiał wychowywać i pogłębiać katolicyzm, a nie przykrywać katolickim lakierem szowinizmu, nacjonalizmu i faszystyzmu”²⁴. W tym samym duchu pisał na pierwszej stronie „Robotnika” Zbigniew Mitzner. Zarzucając kościołowi „antypaństwową” działalność polityczną i „obojętność na straszliwe pozostałości nienawiści rasowej”, ubolewał nad faktem, że miał być „odnowicielem moralnym”, interweniować w Kielcach, gdzie „ma tak wiele do powiedzenia”, jest zajęty „wyścigiem o władzę i zyski materialne” i przestrzegał przed „rozpoczęciem walki z nami [...] obóz demokratyczny rzuconą rękawicę niewątpliwie podejmie i będzie umiał użyć takich środków, aby politykierstwo księży raz na zawsze poskromić i pouczyć ich, gdzie jest ich miejsce i jakie są ich zadania”²⁵. W tym samym numerze nawołując do walki z antysemityzmem – „hańbą Narodu Polskiego”, raz jeszcze wskazano na możliwości Kościoła – „w dziedzinie perswazji wiele mogliby zdziałać duchowni katolicycy [...] – niestety, za wyjątkiem bp. Kubiny kościół nie zabrał głosu [...] jak podkreśla Liga do Walki z Rasizmem w liście do kardynała Hlonda (drukowanym w tym numerze pisma), dotychczas nie odezwał się w tej sprawie Episkopat Polski”. Powtarzano, iż „najwyższy czas, by przemówiło polskie duchowieństwo i gromkim głosem przywołało do porządku otumanionych przez agitację faszystowską i hitlerowską uczestników zajęć antysemitycznych w Kielcach i gdzie indziej”²⁶. W numerze z 12 lipca 1946 r. przedrukowano oświadczenie biskupa częstochowskiego Kubiny. 15 lipca 1946 r. na pierwszej

²² M. Wągrowski, *Antysemityzm prowadzi do zbrodni, dywersyjna akcja wrogów Polski*, „Głos Ludu”, nr 297, 11 X 1946 r.

²³ Z. M., *Bitwa o Polskę*, „Robotnik”, nr 185, 7 VII 1946 r.

²⁴ J. Cyrankiewicz, *Zebranie aktywu PPR i PPS*, „Robotnik”, nr 196, 8 VII 1946 r.

²⁵ Z. Mitzner, *Miedź brzęcząca*, „Robotnik”, nr 192, 14 VII 1946 r.

²⁶ *Wyrok kielecki*, „Robotnik”, nr 192, 14 VII 1946 r.

stronie „Robotnika” ukazał się nie podpisany tekst, będący atakiem na prymasa. Pisano w nim o „żelaznej kurtynie milczenia” odgradzającej dostojników kościoła od opinii publicznej, czekającej „odpowiedzi na proste pytanie: czy Kościół potępią antysemityzm?”, spekulując „dlaczego Ks. Kardynał Hlond obawia się, by jego słowa nie zostały usłyszane przez naród polski? Jakie to tajemnice wobec własnego narodu – a dostępne dla obcych, nie zawsze życzliwych ludzi – chowa w sercu Ks. Kardynał, który kiedyś dumnie ogłosił się „ambasadorem Narodu Polskiego w Watykanie?” Oskarżano kielecki kler o brak przeciwdziałania, prymasa za „wymowne przemilczenia”, brak potępienia sprawców i „ośrodków dyspozycyjnych terroru bandyckiego w Polsce”, „band leśnych, mordujących i rabujących spokojnych obywateli, czy działaczy demokratycznych, tych band, które przewodzą wszelkim ekscesom, tak szkodzącym dobrej sławie Narodu Polskiego” a wreszcie za usiłowanie „rozmazania całej odpowiedzialności za antysemityczne wybryki na cały naród polski”, miast „zlokalizować tę sprawę tam, gdzie rzeczywiście tkwi jej korzeń”. Z dezaprobata pisano o jego opinii w kwestii „udziału nielicznych jednostek spośród niewielu ocalałych z pogromu hitlerowskiego obywateli polskich pochodzenia żydowskiego w życiu publicznym kraju”, przewidując kompromitujące Polskę reakcje „zagranicy”: „Książd kardynał wystawia nam w rezultacie smutne i niechlubne świadectwo niedojrzałości i niedorośnięcia do poziomu europejskiego i obiektywnie obniża przez to nasz prestiż wobec zagranicy i szkodzi naszej opinii”. Oświadczenie Hlonda „godne proroków oenerowskich w przedwojennej Polsce lub apostołów Hitlera” przeciwstawiano oświadczeniu biskupa częstochowskiego²⁷. W następnym numerze „Robotnika” zaakcentowano je silniej: „postawa jednego Kubiny podkreśla tym mocniej obłudę, zakłamanie i tchórzostwo tego obozu, prowadzące do przekreślenia zasad chrześcijańskich, na które ludzie ci bez przerwy się powołują”, zaś uznane za akt polityczny „milczenie prasy katolickiej” to „obiektywna zachęta do zbrodni”²⁸. Polemizując z „Tygodnikiem Powszechnym” Mitzner przekonywał iż „śmiało i zdecydowane wystąpienie kościoła przeciw antysemityzmowi i rasizmowi, śmiało i bezwzględne potępienie morderców kieleckich byłoby dowodem antyfaszystowskiego nurtu polskiego katolicyzmu”²⁹.

Antysemityzm i pogrom na łamach „Kuźnicy” i „Odrodzenia”

Na łamach „K u ź n i c y” pojawiło się wiele oświadczeń potępiających sprawców pogromu sygnowanych przez intelektualistów i różne gremia czy stowarzyszenia. W oświadczeniu pracowników kultury, pod którym podpisało się czterdzieści osób, m.in. Tadeusz Kotarbinski, Stanisław Ossowski, Zofia Nałkowska, opublikowanym w numerze 28 „Kuźnicy” wzywano do „solidarnego potępienia czynów niezgodnych z żadną moralnością, niezależnie od poglądów politycznych”, pogrom postrzegając jako prowokację polityczną, dokonaną przez siły reakcyjne, mającą na celu „sianie zamętu

²⁷ *Za żelazną kurtyną milczenia*, „Robotnik”, nr 193, 15 VII 1946 r.

²⁸ *Czyja prasa nie pisze o Kielcach. Katolicka burza milczenia*, „Robotnik”, nr 194, 16 VII 1946 r.

²⁹ „Robotnik”, nr 203, 26 VII 1946 r.

i anarchii [...] oraz utrudnianie odbudowy naszej państwowości”. Fakt, iż „ciemny zabobon, wywołany z mroków średniowiecza posłużył za narzędzie podburzania tłumu” wystawiał „smutne świadectwo na poziom umysłowy społeczeństwa”³⁰. W oświadczeniu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich pobrzmiewał inny ton. „Zbrodnia popełniona na niewinnych ludziach, obywatelach polskich rzuca krwawy cień na naszą Ojczyznę. Pisarze polscy, wstrząśnięci do głębi zbrodnią hańbiącą wielowiekowe humanitarne tradycje naszego narodu wzywają społeczeństwo do walki z obliczoną na najniższe instynkty agitacją, której celem jest splamienie imienia Polski w oczach cywilizowanego świata”³¹.

Od początku „Kuźnica” atakowała prasę katolicką. Paweł Hertz piętnował milczenie pisarzy katolickich („nie znalazłem żadnego echa zbrodni kieleckiej, ani jednego słowa, które by je napiętnowało”), snując domysły, iż „być może milczenie pisarzy katolickich wynika stąd, że kler polski dotąd jeszcze mimo apelu organizacji społecznych i mimo wezwania duchownych żydowskich, nie zdecydował się na to, czy należy głośno potępić pogrom w Kielcach”, choć przecież „w walce o prawdę wolno przemówić pisarzowi katolickiemu, nawet wtedy, kiedy kardynałowie zachowują dyplomatyczne milczenie”. Wprawdzie milczenie owo przerwał bp Kubina – „nie wierzymy jednak w to, by jeden grosz wdowi mógł przeważać szalę nienawiści i ciemnoty”³². Podobnie Mariusz Margal, krytycznie wyrażający się też o zachowaniu milicji w Kielcach, zwracał uwagę na „milczenie większości kleru katolickiego i katolickiej prasy w sprawie antysemityzmu”³³. Stefan Żółkiewski pisał w tym samym duchu: „ideolodzy katolicy tymczasem kręcą jak lisy. Na tematy ziemskie albo milczą, albo przemycają swoje reakcyjne sugestie”³⁴. Jednak obok pobrzmiewają echa wystąpienia prymasa wobec dziennikarzy zagranicznych: „a więc antysemityzmowi w Polsce winni są Żydzi. Nie rasowa nienawiść jest jego przyczyną i nie zacofanie i ciemnota, ale pożałowania godny fakt, że Żydzi biorą udział w polskim życiu publicznym, że ośmielają się myśleć i czuć po polsku i dla Polski pracować”³⁵. W następnych tygodniach publikowano napływające protesty i oświadczenia (m.in. Jarosława Iwaszkiewicza), atakując w dalszym ciągu hierarchię kościelną, pisarzy i prasę katolicką. Zdaniem Juliusza Żuławskiego „mordu dokonali wychowani przez hitlerizm zbrodniarze polityczni [...] którym idzie o wyniszczenie najżywoźniejszych podstaw kultury polskiej i obarczenie nas pogardą świata”, zaś postawa kleru i kół politycznych z nim związanych była „kompromitująca”: „nasz kler wraz ze swoimi politycznymi przyjaciółmi zawsze patronował i nadal patronuje ciemnocie, chuligaństwu, zbrodniom politycznym, poprzez ambony i prasę katolicką tworzy się w Polsce głupotę polityczną, kołtunerię i zdegenerowany fanatyzm. W piwnicach proboszczów wydaje się broń. Broń przeciw kulturze polskiej”³⁶. Równie ostro wypowiadał się Piotr Borowy w artykule pod znanym tytułem *Co*

³⁰ „Kuźnica”, nr 28, 22 VII 1946 r.

³¹ *Ibidem*.

³² ph [P. Hertz], *Dlaczego milczą pisarze katolicy*, „Kuźnica”, nr 29, 29 VII 1946 r.

³³ m.m. [M. Margal], *Do sprawy kieleckiej*, *ibidem*.

³⁴ „Kuźnica”, nr 30, 5 VIII 1946 r.

³⁵ *Milczenie jest złotem*, „Kuźnica”, nr 29, 29 VII 1946 r.

³⁶ Do redakcji „Kuźnica”, „Kuźnica”, nr 30, 5 VIII 1946 r.

wart jest gest Pilata, zarzucając Kościołowi i opozycji „cyniczne milczenie” zachęcające „motloch” do zbrodni, a także „upadek moralny”: „to, na co dziś patrzymy, przestało już być religią, a stało się religianctwem”. W pismach katolickich, twierdził Borowy, wypisuje się „szpalty komunałów o miłości bliźniego a milczy o zbrodniach, o których milczeć nie można”. Odpowiedzialnością za „reżyserowany i zorganizowany” pogrom obarczył „doskonale orientujących się polityków, popieranych finansowo przez Londyn i Waszyngton”, oraz „wiecznie żywą tradycję endecką, oenerowską i antysemitką”. Ich celem miało być „kompromitowanie w oczach zagranicy Rządu, Polski i Polaków”, stąd też „polska demokracja musi ręce morderców kieleckich poucinać”³⁷. Stefan Otwinowski donosił, iż „antysemickie komentarze inteligencji krakowskiej są sprawą równie groźną jak czyny barbarzyńskiego tłumu”³⁸. Natomiast w opinii Zarządu Głównego Związku Zawodowego Artystów Plastyków „krwawe zajścia kieleckie są jeszcze jednym ogniwem w łańcuchu mordów dokonywanych przez faszystowskie elementy, dążące tą drogą do wywołania niepokoju w Polsce”³⁹. Na zarzuty „Kuźnicy”, skierowane pod adresem prasy katolickiej kilkakrotnie odpowiadali intelektualiści katolicy z „Tygodnika Powszechnego”. Dyskusja ta, która choć nie dotyczyła meritum sprawy, to znacząco treści publikowanych oświadczeń, jest interesująca jako świadectwo nie całkowitego w tym czasie zniewolenia słowa. Jerzy Turowicz, Paweł Jasienica i Stefan Kisielewski mogli przedstawiać swoje racje i ostro zaatakować oponentów. „Tygodnik” („czoło reakcyjnego taranu”⁴⁰) był jedynym pismem katolickim, z którym w „Kuźnicy” dyskutowano, choć podkreślano jego „bynajmniej nie rewelacyjny poziom teoretyczny, literacki, odbiegający przeważnie od granicy poprawności”⁴¹. Oświadczenie „Tygodnika” zostało przedrukowane w 31 numerze „Kuźnicy”. W odpowiedzi na zarzuty Hertza Turowicz cierpliwie wyjaśniał, iż nie może być mowy o jakimś wyjątkowym „milczeniu prasy katolickiej”, gdyż przecież oświadczenie „Tygodnika Powszechnego” ukazało się równocześnie z oświadczeniem „Kuźnicy”, a każdy następny numer pisma przynosił nowe teksty w tej sprawie. Hertz opierał się, iż „reakcja prasy katolickiej była opóźniona z powodu jej zależności od hierarchii kościelnej”⁴². W późniejszym tekście zdawał się przyjmować wyjaśnienia Turowicza co do daty ukazania się oświadczenia w „Tygodniku”, przypominał o przedrukowaniu go w „Kuźnicy” konstatując: „cóż dziwnego, że trudno nam uwierzyć w to, czy nawet najszlachetniejsi w tym obozie, jak Stefania Skwarczyńska, zdołają kogokolwiek przekonać. Mam na myśli jej artykuł w kwestii antysemityzmu, [...] nie mamy powodu nie wierzyć jednemu choćby słowu tak uczciwej i szlachetnej działaczki katolickiej, ale nie mamy również powodu, by nie wierzyć oświadczeniu prymasa Polski, złożonemu dziennikarzom zagranicznym. Obawiam się, że nie wie lewica co czyni prawica w obozie katolickim”⁴³. Kazimierz Brandys pisał o „krażącym po Polsce widmie antysemity-

³⁷ P. Borowy, *Co wart jest gest Pilata*, „Kuźnica”, nr 30, 5 VIII 1946 r.

³⁸ S. Otwinowski, *W Krakowie, list pierwszy*, „Kuźnica”, nr 31, 12 VIII 1946 r.

³⁹ *Oświadczenie*, „Kuźnica”, nr 32, 19 VIII 1946 r.

⁴⁰ P. Florczyk, *Ciemnogród szturmuje*, „Kuźnica”, nr 11, 11 XI 1945 r.

⁴¹ ph, *Przegląd prasy*, „Kuźnica”, nr 29, 29 VII 1946 r.

⁴² ph, *Odpowiedź panu jt*, „Kuźnica”, nr 33, 26 VIII 1946 r.

⁴³ ph, *Przegląd prasy*, „Kuźnica”, nr 44, 11 XI 1946 r.

zmu”, ubolewając, iż „środowiska zachodnie wykorzystują antysemityzm przeciw rządowi”, który go zwalcza i podkreślił związek pogromu z referendum: „Kielce i referendum to dzikie spazmy obrony szaleńca”⁴⁴.

Najbardziej znanym, odbiegającym od innych rzeczowością analizy, wystąpieniem w sprawie antysemityzmu, drukowanym na łamach „Kuźnicy” jest artykuł Stanisława Ossowskiego. Profesor zwracał uwagę na „warunki demograficzne, ekonomiczne i polityczne, z których można by było przedwojenny polski antysemityzm wydedukować” i przypominał o większym jego rozpowszechnieniu w Polsce niż w hitlerowskich Niemczech i o „prerażających swą dzikością objawach antysemityzmu na wyższych uczelniach w latach 1937–8”. Po wojnie jednak wszystko się zmieniło, a pozbawiona cynizmu próba dedukcji stosunków polsko-żydowskich w oparciu o racjonalne i psychologiczne przesłanki (wyniszczenie społeczności żydowskiej, groza okupacji, nienawiść do ideologii wroga i zwykłe współczucie ofiarom) wykluczała przetrwanie nienawiści do Żydów. Lecz rzeczywistość przerosła wszelkie oczekiwania, a stosunek do Żydów uzyskał nowy wymiar – polityczny, który „skojarzył się z postawą opozycji do rządu i w stosunku do przymierza ze Związkiem Radzieckim”. Przekonanie o związku Żydów z bolszewizmem i radykalizmem, ugruntowane już w okresie międzywojennym, uzyskało dodatkowe wzmocnienie na skutek propagandy niemieckiej. Najbardziej przerażająca jest, zdaniem Ossowskiego, „tendencja do kontynuowania hitlerowskiego systemu mordów” – przed pogromem kieleckim zginęło w Polsce kilkuset Żydów. Jeśli jednak odpowiedzialność było można „kłaść na karb zwyrodnienia” ludzi z lasu czy przypisywać zdemoralizowanym jednostkom, to mord kielecki jest faktem zupełnie innego typu. „To nie był napad ludzi z lasu, ani chyłkiem dokonana zbrodnia szumowin miejskich [...] podniecenie ogarnęło szerokie kręgi, a zapal pogromowy sięgnął aż poza granice miasta. W zbrodni kieleckiej bierze bierny udział społeczeństwo kieleckie”⁴⁵. Ossowski zwracał uwagę na istnienie ludzi gotowych do organizacji takich zajęć, na łatwość znalezienia wykonawców, oraz na „słabe reakcje szerokich warstw społeczeństwa”, na „obojętność albo ambiwalencję na podłożu niechęci do Żydów”, co uznawał do pewnego stopnia za konsekwencję wojny, oraz wskazywał na bezprzykładną łatwowierność tłumów. Z uznaniem pisał o protestach i odezwach na łamach prasy, jako o „najprostszej reakcji obronnej w danych warunkach”, dawał jednak wyraz przekonaniu o konieczności reedukacji zaczadzonego nienawiścią społeczeństwa. Zwracał też uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z dążenia do stworzenia z Polski państwa jednonarodowego: na podział obywateli na swoich i obcych oraz na wzrost tendencji nacjonalistycznych. Z drugiej strony niebezpieczną wydała mu się brutalizacja obyczajów politycznych, a także odstąpienie od standardów kultury i humanitaryzmu. „Widziałem osobę szczególnie zmartwioną zbrodniami kieleckimi: „Takich rzeczy nie powinno się urządzać – to robi złe wrażenie za granicą”. Ta politycznie myśląca osoba na pewno nie była „mięczakiem humanitaryzmu” – pisał profesor, konstatując, iż „stosu-

⁴⁴ K. Brandys, *Fakty i widma*, „Kuźnica”, nr 36, 16 IX 1946 r.

⁴⁵ S. Ossowski, *Na tle wydarzeń kieleckich*, „Kuźnica”, nr 48, z 9 XII 1946 r. Tekst ten, który nie został opublikowany w *Dzielnach*, znajduje się w pracy J. Karpińskiego, *Nie być w myśleniu posłusznym*, Londyn 1989, s. 118–126.

nek społeczeństwa polskiego do Żydów świadczy, że wyzwolenie nie było dostatecznym wstrząsem, że trzeba snąć dłuższego okresu oczyszczania [...] protesty przeciw zbrodniom kieleckim, podpisane przez pracowników kultury, do czegoś zobowiązują. Nie powinny być namiastką trudniejszych form działania⁴⁶.

Na łamach „Odrodzenia” dyskusja o stosunkach polsko-żydowskich rozpoczęła się w 1945 r. od publikacji tekstów autorstwa Mieczysława Jastruna, Zbigniewa Przygórskiego i Kazimierza Wyki⁴⁷. W opinii Jastruna przetrwanie antysemityzmu w Polsce „jest w sferze moralnej nie mniej potworne od faktu masowej zbrodni hitlerowskiej”⁴⁸. Zbrodnia niemiecka „podnieciła jeszcze »instynkty tłumu« (drobnomieszczanstwa i inteligencji). W czasie likwidacji getta część społeczeństwa wyrażała zadowolenie, „a całe gromady szantazystów handlowały na oczach społeczeństwa krwią ukrywających się w Warszawie Żydów”. Był to skutek „gromadzonej od wieków potęgi ciemnoty”, a także wiary dawanej niemieckiej propagandzie. Niektórzy spieszyli na ratunek. Nawet antysemici pomagali niejednokrotnie „swym wyimaginowanym wrogom”, przede wszystkim jednak pomagała „lewica, demokracja polska”, ratująca „godność społeczeństwa”. Mieszczanstwo i inteligencja, „większość” „zacinali się w ponurej nienawiści, w ślepym zabobonie”. Po wojnie przesady przetrwały, „kwestia żydowska nadal rozpala umysły w nienawiści”. Istnieją organizacje mordujące Żydów, a instynkt samozachowawczy nakazuje ocalałym Żydom ukrywać swą tożsamość. Reakcyjna część narodu opuściła ginących, lecz nie opuścili ich artyści – pisali o zagładzie Broniewski, Miłosz, Zagórski, Otwinowski, Bieńkowska. Krytykując „humanitarne i mesjanistyczne” tendencje dochodzące do głosu w niektórych utworach, postulował przeciwstawienie „potędze ciemnoty” – „potęgi rozumu”. Z tezą Jastruna, iż „za wymordowanie Żydów w Polsce odpowiedzialność ponosi na równi z hitlerowskim okupantem całe bez mała społeczeństwo polskie”, mającej się opierać na przypadkowych opiniach i kruchych podstawach, polemizował Zbigniew Przygórski⁴⁹. Jego zdaniem pomoc była równoznaczna z „położeniem głowy pod topór kata hitlerowskiego”, a społeczeństwo „nie mogło zachować się inaczej”. Żydzi wykazali karygodną lekkomyślność, nie przejrżeli zamysłów Hitlera, oddali się złudzeniom, „jak zwykle zaufali potędze złota”. Na poparcie tej tezy przytacza Przygórski własne doświadczenia z Jasła. „Kiedy tam padło hasło do pogromu nie widziałem na twarzach Polaków radości, ani nie słyszałem słów ironii [...] wiedziano, że niebawem przyjdzie kolej na nas”. Czujność straży nie przeszkodziła Polakom w pomaganiu Żydom, przemycano jedzenie, a „niejeden Żyd uchował się w mieszkaniu Polaka”, niejeden przechował porzucone żydowskie dziecko czy fałszował metryki. „Tak wygląda »antysemityzm« polski i »gromadzona od wieków potęga ciemnoty«”. W opinii autora „wytykanie społeczeństwu rzekomej współwiny [...] przy równoczesnym tuszowaniu ogromu strat [...] wywołuje wprost przeciwny do zamierzonego efekt”. Bohaterstwu żydowskiemu trzeba oddać hołd, ale „kwestia ży-

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ Wszystkie trzy artykuły zostały opublikowane w zbiorze pt. *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 VII 1946, Dokumenty i materiały*, oprac. S. Meucki, Kielce 1994, t. II.

⁴⁸ M. Jastrun, *Potęga ciemnoty*, „Odrodzenie” 1945, nr 29.

⁴⁹ Z. Przygórski, *Przeciw potędze ciemnoty*, „Odrodzenie”, nr 34, 22 VII 1945 r.

dowska” istnieje dalej, „wstydlive ukrywanie liczebnego stanu obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, jak również pomijanie roli żydostwa w twórczym procesie odbudowy demokratycznej Polski, nie wpłynie dodatnio na ustosunkowanie się reakcyjnych kół polskich, ani nie ugłaska antysemitów polskich, do których nie trafia żadna siła argumentacji”. „Ciemnota niektórych odłamów społeczeństwa nie jest taką potęgą [...] Żydzi niesłusznie widzą w tej reakcji straszaka, przed którym trzeba chować swoje rodowody w obawie o życie. [...] zbrodnicze ostrze reakcji jest wymierzone przeciwko [...] całemu obozowi demokratycznemu”, a „rząd jest na tyle silny, by usunąć przesady antysemityzmu”⁵⁰. Kazimierz Wyka poparł Jastruna po pogromie krakowskim, jego zdaniem – prowokacji politycznej utrafiającej w kompleksy handlujących tłumów, których sytuacja materialna i psychiczna, w porównaniu z okresem okupacji uległa pogorszeniu⁵¹. Te ciemne tłumy mają być podatne na antyżydowskie prowokacje. Mechanizm prowokacji był i jest prosty: „rzuć kamieniem w szyby bożnicy i krzycz, że cię mordują”. W opinii Wyki nie trzeba represjonować tłumu, bo „nie należy się hołocie, a już szczególnie biedocie, z przymusu wpędzonej w otoczenie hołoty przydawać honoru prześladowań”. Ważniejsza jest sprawa inteligencji i jej odpowiedzialności: „inteligent polski często oddaje się władzy schematów antysemitycznych”. W Polsce nie było Quislinga, lecz jedynym krajem „gdzie antysemityzm trwa nadal i prowadzi do politycznych i moralnych zbrodni jest Polska”. Polski inteligencki antysemityzm nie splamił się współpracą z okupantem i pozostał taki sam, należąc do „rekwizytów patriotyzmu i tzw. troski obywatelskiej”, „odnajdując łączność z ciemnotą dołów”.

Jesienią 1945 r. na pierwszej stronie „Odrodzenia” ukazał się artykuł Wincentego Bednarczuka (Jerzy Putrament), będący pierwszą przeprowadzoną z klasowego punktu widzenia analizą antysemityzmu w powojennej prasie polskiej. Rozruchy krakowskie miały być „pęknięciem wrzodu, którego wzbieranie czuliśmy od pierwszej chwili powrotu do ojczyzny”⁵². Mimo pomocy okazywanej Żydom przez jednostki istnieje „cała warstwa społeczna – nowo narodzone polskie mieszczaństwo”, które zajęło miejsce pomordowanych Żydów, a „czując może odór krwi na swych palcach [...] nienawidzi Żydów silniej niż kiedykolwiek”. Antysemityzm polski, pozbawiony (z małymi wyjątkami) cech gwałtownych, ograniczony do jednej klasy, długo miał podłoże ekonomiczne – „tam gdzie u nas był stragan i sklepik, u Niemców zjawiła się »krew i rasak«”; w okresie międzywojennym te pierwiastki przeniknęły do Polski a ugruntowała je wojna. Niemcy „obliczyli nawet poprawkę na polską odrębność”, eksploatując wątki religijne, trafiające „w skąpą u nas potrzebę metafizyki, którą całkowicie zaspokaja kościół”. Antysemityzm to problem polityczny, z którym winien walczyć także Kościół „wielka i wspaniała organizacja” o „olbrzymim autorytecie”, lecz tego nie czyni. Diagnoza jest prosta: Kościół jest zacofany, „poziom kleru jest jednym z najniższych w Europie”, zaś prasa katolicka propaguje wsteczne poglądy i szerzy kłamstwa. „Zazdrościmy Francji, pisze w konkluzji Putrament, nie tylko jej politycznej aktywności, nie tylko potęgi jej demokratycznych stronnictw z robotniczymi na czele, ale

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ K. Wyka, *Potęga ciemnoty potwierdzona*, „Odrodzenie”, nr 43, 23 IX 1945 r.

⁵² W. Bednarczuk, *Dwie ważne sprawy*, „Odrodzenie”, nr 41, 9 IX 1945.

i jej kleru i jej prasy katolickiej i udziału jej sfer katolickich w ogólnonarodowym ruchu oporu”⁵³.

W początkach lipca 1946 r. wydrukowano obszerny i wnikliwy studium Jerzego Andrzejewskiego. „Zagadnienie antysemityzmu jest ciągle aktualne”, jest „sprawą bolesną i wstydliwą”, śmierć milionów Żydów nie stała się „moralnym wstrząsem”, jego przejawy tłumaczy się pojęciem „politycznej i społecznej reakcji” – pisał Andrzejewski⁵⁴. „Reakcja” to, jego zdaniem, synonim „unowocześnionego piekła dantejskiego, Anders sasiaduje w nim z metafizyką, a szabrownik wraz z NSZ-owcem objają się w jego czeluściach o psychologizm powieściowy. Nazwać dzisiaj kogoś »reakcjonistą« znaczyć może tak wiele, iż czasem nie znaczy nic”, bo „określając antysemityzm jako reakcję i faszyzm w niczym sprawy nie wyjaśniamy”. Należy, zdaniem pisarza, pytać „czym jest polski antysemityzm? skąd się wziął? w jaki sposób się przejawia? dlaczego ujawnia się u nas w takich formach a nie w innych?” Powodów jego powstania i trwania jest kilka. „Dla wszystkich uczciwych Polaków los ginących Żydów musiał być szczególnie bolesny, umierali bowiem niewinnie ludzie, którym nasz naród nie miał prawa spojrzeć w oczy śmiało i z całkowicie czystym sumieniem”. Przejmujący opis walczącego getta sasiaduje ze smutną konstatacją, iż pomimo faktu małej liczby rzeczywistych antysemitów i jeszcze mniejszej liczby dokonujących na Żydach skrytobójczych mordów, „naród polski we wszystkich swoich warstwach i poprzez przekrój intelektualny pod najwyższego po najniższy był i po wojnie nadal pozostał nastawiony antysemitcko”⁵⁵. Powszechna niechęć przyjmuje różne formy, lecz „nawet jednak najwięksi antysemita krępują się o Żydach i zagadnieniu żydowskim wyrażać z taką swobodą, z jaką nie wahali się tego czynić przed rokiem trzydziestym dziewiątym”. Dając wyraz przekonaniu, iż antysemityzm pojawił się w Polsce na skutek nierówności społecznych w XIX stuleciu, Andrzejewski dowodził istnienia całego kompleksu przyczyn natury psychologicznej i obyczajowej wywołujących odruchy niechęci, jak również uwarunkowań historycznych, które w nowej rzeczywistości winny zostać przewyciężone. Zwracał uwagę na irracjonalne przesłanki, jak i na czynniki klasowe. Stosunek do Żydów w Polsce powojennej to wynik irracjonalizmu, „podsycanego przez ludzi świadomie złej woli”. Przyznawał, iż są oni obecni w życiu politycznym, wskazywał na fałszywe wnioski wyciągane z tego faktu. Z drugiej strony pisał o szkodliwych działaniach, wywołujących zrozumiałe protesty Polaków. Za przykład nieodpowiedzialności i złej woli uznał kampanię propagandową wokół obchodów rocznicy powstania w getcie, w której obrażano pamięć Armii Krajowej. Jednak, jego zdaniem, należy „otrząsnąć się z tradycyjnych nawyków odczuwania i myślenia antysemitckiego”, nie przypisywać „skaz lub przestępstw jednostek żydowskich” ogółowi, oraz ujmować te problemy w perspektywie moralnej. Bowiem antysemityzm po „sześciu latach bezprzykładnego w dziejach pohańbienia człowieka” nie ma prawa dalej istnieć⁵⁶.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ J. Andrzejewski, *Zagadnienie polskiego antysemityzmu*, „Odrodzenie” 1946, nr 27 i 28. Ten tekst został opublikowany również w zbiorze artykułów o antysemityzmie pt. *Martwa fala*, Warszawa 1947, s. 20–50.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*.

Po pogromie kieleckim publicystyka „Odrodzenia” uległa zaostreniu. Rzeczowe argumenty zostały po części zastąpione przez polityczną demagogię. Profesor Konstanty Grzybowski powtarzał pogląd, iż „ilość »nie« na trzecie pytanie referendum i pogrom kielecki pozostają w ścisłym związku [...] gdyż usuwa się grunt pod nogami faszystowskiego podziemia w Polsce”, które może dokonać nawet „samobójstwa narodowego” byle tylko przejąć władzę. Dowodził też wspólnych interesów łączących go z „chrześcijańskim centrum”, przestrzegając przed sojuszem wymierzonym w demokrację i „żydokomunę”⁵⁷. Józef Sieradzki w tekście pt. *Neoantysemityzm* zaatakował pisma Polskiego Stronnictwa Ludowego za antysemityczne, jego zdaniem, publikacje⁵⁸. Artykuł ten został skrytykowany na łamach „Tygodnika Powszechnego” za manipulowanie wyrwanymi z kontekstu cytatami. Jan Alfred Szczepański, tradycyjnie polemizujący z pismami katolickimi, i tym razem zabrał głos, krytykując treść oświadczenia „Tygodnika Powszechnego”, gdyż „zbyt wiele wstępne potępienie zawiera zastrzeżeń i prób przesunięcia spraw na boczne tory”⁵⁹. Argumentował, że „są niestety ważne ośrodki w narodzie, które pogromu nie potępiły” zaś „wspaniała tradycja tolerancji, na którą powołuje się »Tygodnik«, nie obowiązuje niestety od czasów reakcji katolickiej [...] Twierdzenie o wyjątkowości zjawiska kieleckiego też, niestety ostać się nie może. Przeczy temu statystyka pomordowanych Żydów”. Wina lokalnych władz bezpieczeństwa jest niewątpliwa, lecz stawianie jej na równym poziomie z winą organizatorów i sprawców pogromu jest zwichnięciem właściwych proporcji: „zbrodnicze jednostki z MO i UB ostatecznie tylko – skorzystały z okazji”. Opinie o zbawiennym wpływie wychowania katolickiego to absurd: „przecież wiemy, że największy i najostrzejszy antysemityzm lagł się po kolegiach. [...] i właśnie wychowywana przez kler młodzież głosiła najgoręcej hasła przytyckie i numerus nullus, [...] w Polsce ślubowaniom jasno-górskim obowiązkowo towarzyszyć musiały antysemityczne hece”. Krytykując oświadczenie „Dziś i Jutro” Szczepański dowodził, że tezę o szczególnej pomocy niesionej Żydom przez katolików trzeba udowodnić. „Wiemy, że katolicy zdobywali się raczej na bierność współczucie Żydom, czynnej pomocy udzielały im częściej środowiska lewicowe (dowody na to są)”⁶⁰. Sieradzki polemizując z Jasienicą i Turowiczem, oskarżającymi pisma lewicowe o manipulację, wskazywał na słabość ich argumentów – wszak to przecież prymas narażał na szwank „dobre imię i interes państwa” – „czy osławione już dziś na szerokim świecie stanowisko purpurata wobec mordów kieleckich stoi na poziomie tych norm, które dla naszego życia publicznego pragnie ustalać P. Jasienica?”⁶¹. W reportażu *Powrót z Kielc* Franciszek Gil nie tylko zdał relacje z procesu i nastrojów w mieście panujących, ale także starał się przedstawić genezę antyżydowskiej przemocy. Przypominał o metodach przedwojennych korporacji, walkę o numerus nullus, pogromy⁶². Podczas okupacji „śmierć Żyda zaczęła oznaczać mieszkanie, sklep, biżuterię. Potęgowała obrót, stawała się towarem”, a „współczucie dla likwido-

⁵⁷ K. Grzybowski, *Ostatnie ataki podziemia*, „Odrodzenie”, nr 29, 21 VII 1946 r.

⁵⁸ j.s.[J. Sieradzki], *Neoantysemityzm*, „Odrodzenie”, nr 29, 21 VII 1946 r.

⁵⁹ Jaszcz [J.A. Szczepański], *Przegląd prasy*, „Odrodzenie”, nr 31, 4 VIII 1946.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ j.s., *Spowiednik księdza Kardynała*, „Odrodzenie”, nr 33, 25 VIII 1946 r.

⁶² F. Gil, *Powrót z Kielc*, „Odrodzenie”, nr 34, 25 VIII 1946 r.

wanego narodu zahamowało ulgę z likwidacji problemu”. Po wojnie, aby „na równych prawach przyjąć z powrotem ocalałe widma, trzeba było buntu, a przynajmniej głębokiego poczucia równości z niewolnikami w czasach ich niewoli. W chwili oddzielenia Żydów opaskami poczucia tego w przeważającej masie Polaków brakowało, choćby dlatego, że nie było go i dawniej”. „Wielki Hitler załatwił w Majdanku i Oświęcimiu wszystkie przedwojenne wnioski o ten numerus w osłupiającym stylu [...] podziałem zdobywszy kupował sobie u mas poczucie inności i niższości Żyda, uprawniające z kolei do wypraw po następne łupy. Z taką przeszłością weszliśmy w naszą łagodną rewolucję”. Oskarżeni w procesie kieleckim „mogli mieć pretensję o swą samotność na tej ławie. Mieli prawo zażądać dostojnego towarzystwa. Senatów akademickich, mężów stanu, profesorów, studentów [...] przecież to oni byli ich nauczycielami [...] w postrzeganiu Żyda jako czegoś gadziego, pozaludzkiego”. Kościół katolicki, zdaniem Gila, ponosi odpowiedzialność za czyny swych wyznawców, od których nie był w stanie ich odwlec.

Antysemityzm i zagłada w prasie PSL

Na łamach ukazującej się od listopada 1945 r. „G a z e t y L u d o w e j”, organu Polskiego Stronnictwa Ludowego, wielokrotnie zabierano głos na temat zagłady i stosunków polsko-żydowskich, zarówno przed, jak i po wydarzeniach kieleckich. Dominowały następujące zagadnienia:

1. Sprawa Palestyny – w „Gazecie Ludowej”, będącej pismem codziennym, przedrukowywano doniesienia agencyjne z Bliskiego Wschodu, co wiązało się z eskalacją konfliktu arabsko-żydowskiego oraz żydowsko-arabskiego, a wreszcie z powstaniem państwowości izraelskiej. W roku 1946 opublikowano kilkadziesiąt notatek dotyczących sytuacji w Palestynie. Wiele z nich na pierwszej stronie (dotyczyły one najczęściej akcji Irgunu i grupy Sterna).

2. Sprawa emigracji Żydów z Europy Środkowej i Wschodniej. W notatce *Dlaczego Żydzi wyjeżdżają z Polski?* informowano o dyskusji, jaka odbyła się w Katowicach z udziałem dziennikarzy żydowskich z Kanady, w trakcie której zgadzano się, „że poza antyżydowskimi ekscesami, wywołanymi przez elementy antydemokratyczne, nie można twierdzić, że społeczeństwo polskie jest nieprzyjaźnie do Żydów nastawione”, a wieści z Polski nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością. Uznano, że emigracja jest wywołana czynnikami psychologicznymi (samotność ocalonych), istnieniem zorganizowanych form emigracji, czy wreszcie obawą przed antysemityzmem⁶³. Podobnie przedstawiano motywacje Żydów pochodzących z Węgier i Słowacji, którzy „nie chcą zostać w krajach, gdzie mordowano ich matki, synów i braci i gdzie szerzy się antysemityzm”⁶⁴. O szczegółach emigracji informowano w notatkach *Exodus Żydów z Europy, Żydzi myślą o Bawarii*⁶⁵. Informowano także o manifestacji środowisk żydowskich pod budynkiem w którym zatrzymała się anglo-amerykańska komisja do spraw zbadania

⁶³ *Dlaczego Żydzi wyjeżdżają z Polski*, „Gazeta Ludowa”, nr 13, 14 I 1946 r.

⁶⁴ „Gazeta Ludowa”, nr 94, 5 IV 1946 r.

⁶⁵ „Gazeta Ludowa”, nr 13, 14 I 1946 r.; nr 28, 29 I 1946 r.; nr 42, 12 II 1946 r..

„kwestii żydowskiej” w Polsce, z żądaniem otwarcia Palestyny dla żydowskiego osadnictwa⁶⁶. O wiecach protestacyjnych przeciw polityce brytyjskiej informował też w początkach lipca 1946 r. Władysław Bartoszewski⁶⁷. Po pogromie kieleckim nadal publikowano notatki o żydowskiej emigracji z Polski, choć w mniejszym natężeniu i bez wiązania ich z tym wydarzeniem⁶⁸.

3. Sprawa hitlerowskiego ludobójstwa – pojawiała się albo w kontekście procesów zbrodniarzy wojennych w Norymberdze i w kraju – np. procesy Amona Goetha⁶⁹, komendanta obozu w Krakowie, komendanta obozu w Siedlcach lub przy okazji rocznicy powstania w getcie warszawskim⁷⁰. Często pisano o bohaterstwie Żydów, przypominając oprócz powstania w getcie także bunt więźniów w Oświęcimiu⁷¹. Podkreślano wielokrotnie wspólną martyrologię Polaków i Żydów⁷². Na uwagę zasługuje notatka opublikowana na pierwszej stronie „Gazety Ludowej” w kwietniu 1946 r. *Nowa fala antysemityzmu w Niemczech*. Donoszono, że policja niemiecka w Stuttgarcie, wśród której byli „strażnicy z obozów koncentracyjnych”, otoczyła dom, w którym mieszkali Żydzi, rozkazała wszystkim wyjść, po czym rozkradła mienie Żydów. Podczas tych wypadków miała zginąć jedna osoba (były więzień Oświęcimia) a władze okupacyjne starały się utrudniać wszelkie akcje protestacyjne⁷³.

4. Sprawa polskiej pomocy dla Żydów w czasie okupacji. W kwietniu 1946 r. opublikowano na łamach „Gazety Ludowej” dane Komitetu Żydowskiego w Łodzi, z których wynikało „iż 30% ocalonych dzieci zawdzięcza życie pomocy społeczeństwa polskiego oraz ofiarności klasztorów i zakonów”. W tym kontekście pisano o „sporadycznych wypadkach antysemityzmu, które nie mają nic wspólnego z nastawieniem ogółu społeczeństwa”. Na specjalną uwagę zasługuje zwłaszcza tekst Władysława Bartoszewskiego o akcji pomocy Żydom przez państwo podziemne⁷⁴ i przeprowadzony przez niego wywiad ze Stefanem Korbońskim, byłym kierownikiem Walki Cywilnej, na temat informowania światowej opinii publicznej o zagładzie Żydów⁷⁵. Wagi obu nie sposób przecenić. Bartoszewski, aktywny uczestnik akcji pomocy Żydom, odsłaniał mechanizmy i zasięg polskiej pomocy dla Żydów, natomiast wywiad, co sam przyznaje, „był pierwszym na ten temat w historii polskiej publicystyki”⁷⁶. Oba teksty ukazały się przed pogromem kieleckim, i nie były związane z toczoną wokół niego polemiką. Jednak

⁶⁶ „Gazeta Ludowa”, nr 43, 13 II 1946 r.

⁶⁷ W. Bartoszewski, *Walka o otwarcie Palestyny*, „Gazeta Ludowa”, nr 184, 7 VII 1946 r.

⁶⁸ Np. notatka *750 dzieci żydowskich w drodze do Czechosłowacji*, „Gazeta Ludowa”, nr 224 19 VIII 1946 r.

⁶⁹ „Gazeta Ludowa”, nr 273, 4 X 1946 r. i nr 279, 11 X 1946 r.

⁷⁰ W. Bartoszewski, *Wielki tydzień 1943*, „Gazeta Ludowa”, nr 109, 20 IV 1946 r.; W. Bartoszewski, *W trzecią rocznicę walk w getcie. Warszawa uczciła poległych bojowników*, „Gazeta Ludowa”, nr 117, 30 IV 1946 r.

⁷¹ „Gazeta Ludowa”, nr 190, 12 VII 1946 r.

⁷² Np. notatka pt. *Księża i Żydzi najbardziej katowani w Stutthofie*, „Gazeta Ludowa”, nr 123, 7 V 1946 r.; *Masowe mordowanie Żydów i Polaków*, „Gazeta Ludowa”, nr 239, 30 VIII 1946 r.

⁷³ „Gazeta Ludowa”, nr 98, 9 IV 1946 r.

⁷⁴ W. Bartoszewski, *Prawdziwe oblicze akcji Żegoty. Jak Polska podziemna ratowała Żydów*, „Gazeta Ludowa”, nr 97, 8 IV 1946 r.

⁷⁵ W. Bartoszewski, *Wywiad ze S. Korbońskim. Konspiracja polska alarmowała świat*, „Gazeta Ludowa”, nr 99, 10 IV 1946 r.

⁷⁶ W. Bartoszewski, *Warto być przywoitym*, Poznań 1990, s. 23.

w żadnym piśmie operującym argumentami o polskiej pomocy Żydom, nawet w „Tygodniku Powszechnym” nie przywołano żadnego z nich. Pisano o pomocy udzielanej ukrywającym się Żydom w Warszawie, wspominając przypadki szantażu, który jednak był zwalczany przez organa państwa podziemnego i potępiany przez społeczeństwo⁷⁷. W listopadzie 1946 r. opublikowano na ostatniej stronie pisma notatkę zatytułowaną *Prześladowcy Żydów podczas okupacji* dotyczącą toczącego się procesu Polaków oskarżonych o donoszenie o ukrywających się Żydach⁷⁸.

5. Sprawa antyżydowskiej przemocy w Polsce i pogrom kielecki. Drukowano oświadczenia biskupów (biskupa Adamskiego i kardynała Hlonda⁷⁹), oświadczenia nadesłane przez środowiska żydowskie, a także sygnowane przez Ligę Walki z Rasizmem. „Gazeta Ludowa” kilkakrotnie pisała o Lidze (której członkiem był Bartoszewski aż do aresztowania 15 listopada 1946 r.). Informowano o jej powstaniu i działalności. W artykule *W imię tolerancji i humanitaryzmu* przedstawiono przebieg zebrania założycielskiego oraz tezy wygłoszonych referatów. Tłumnie przybyłym dziennikarzom krajowym i korespondentom zagranicznym „wyjaśniono wiele spraw fałszywie w świecie rozumianych i komentowanych przez wrogą propagandę”⁸⁰. Tadeusz Rek i Marek Arczyński mówili o „zjawisku, nie mającym precedensu w historii innych społeczeństw, by naród sam skazany na bezwzględna zagładę podejmował walkę w obronie innego narodu”, a Adolf Berman jako fałszywe odrzucał twierdzenie, iż „naród polski jest antysemitki”. Jego zdaniem „tylko pewne grupy w społeczeństwie wykorzystują go do celów politycznych” i odpowiedzialne są za mordy na Żydach i „polskich demokracjach”. Obok drukowano informację o wizycie władz Ligi u Bieruta⁸¹.

Po pogromie w Kielcach ukazało się na łamach „Gazety Ludowej” wiele materiałów poświęconych tym wydarzeniom. Przedstawiciel PSL w Kielcach podpisał się pod wspólną odezwą stronnictw politycznych, a miejscowe PSL wystosowało pismo do Komitetu Żydowskiego z wyrazami współczucia i ubolewania⁸². Nie udało się jednak powołać międzypartyjnej komisji do zbadania przebiegu wypadków, czego domagało się PSL⁸³. W numerze z 6 lipca 1946 r. przedrukowano za PAP komunikat o wypadkach w Kielcach, w następnych numerach donoszono o pogrzebie ofiar „barbarzyńskiego pogromu dokonanego przez faszystowskich bandytów” oraz drukowano oświadczenie premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego⁸⁴. Opublikowano wywiad z prezesem PSL poświęcony wypadkom kieleckim⁸⁵, oraz szczegółowe sprawozdania z toczącego

⁷⁷ J. D. W., *Dola tropionych przez Niemców zbiegów żydowskich w Polsce*, „Gazeta Ludowa”, nr 199, 22 VII 1946 r.

⁷⁸ „Gazeta Ludowa”, nr 306, 8 XI 1946 r.

⁷⁹ Ks. Kardynał Hlond o Żydach, Hitlerze i Palestynie, „Gazeta Ludowa”, nr 13, 14 I 1946 r.; Biskup Adamski o zbrodniach na Żydach, „Gazeta Ludowa”, nr 65, 7 III 1946 r.

⁸⁰ h.p., *W imię tolerancji i humanitaryzmu. Akcja Ligi do Walki z Rasizmem*, „Gazeta Ludowa”, nr 102, 13 IV 1946 r.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² B. Szajnok, *Pogrom Żydów w Kielcach*, Warszawa 1992, s. 95.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ „Gazeta Ludowa”, nr 183, 185, 187, 6, 8, 10 VII 1946 r.

⁸⁵ *PSL potępia zajścia w Kielcach, rozmowa z wicepremierem Mikołajczykiem*, „Gazeta Ludowa”, nr 186, 9 VII 1946 r.

się procesu⁸⁶. Podano informację o aresztowaniu szefów UB i MO w Kielcach, a także, już w listopadzie, zamieszczono krótką notatkę o odbywającym się drugim procesie kieleckim⁸⁷. Mikołajczyk w swym lakonicznym oświadczeniu w imieniu PSL potępił „wszelkiego rodzaju gwałty i mordy dokonywane na niewinnych obywatelach, bez względu na ich stan posiadania czy pochodzenie. Zgodnie ze swą tradycją i ideologią, wyznając zasady miłości bliźniego i tolerancji, PSL przeciwne jest wszelkiej walce politycznej czy rasowej w oparciu o siłę fizyczną”, wzywając członków stronnictwa do „zapobiegania na tyle, o ile jest to w ich siłach, tego rodzaju wypadkom zbrodniczym w swej istocie, a równocześnie podcinającym dobre imię Polaka w kraju i za granicą”. Wskazał jednak, że na podstawie istniejących doniesień nie sposób zorientować się jeszcze „ani w przyczynach, ani w samym przebiegu zająć”. W numerze „Gazety Ludowej” z 12 lipca zamieszczone zostały oświadczenia Zarządu Wojewódzkiego PSL w Kielcach, stanowisko Związku Zawodowego Dziennikarzy, odezwa do prymasa Polski wystosowana przez Ligę do Walki z Rasizmem oraz list Ludwika Solskiego⁸⁸. Prezes Poniecki w przemówieniu na zjeździe „Wici” w Kielcach w lipcu 1946 r., o czym doniosła „Gazeta Ludowa”, mówił o długiej tradycji walki ruchu ludowego z antysemityzmem. Widząc w pogromie prowokację i apelując do władz o szukanie „sprawców-inspiratorów”, dowodził, że Żydzi w Kielcach „zginęli jak wielu innych, tylko dlatego, że byli Żydami”⁸⁹. Równolegle donoszono o śmiertelnych ofiarach wśród działaczy PSL, których sprawcy pozostawali oczywiście „nieznani”. Na marginesie procesu przekonywano, że „są wyroki, które niewątpliwie muszą być wyrazem opinii publicznej, wyrazem stosunku społeczeństwa do zagadnienia. Takim wyrokiem jest wyrok kielecki. Tło wydarzeń jest wyraźne. Ciemne elementy, którym zależało na tym, aby skompromitować naród polski w oczach opinii świata, spowodowały pogrom [...] mordercy będą straceni, ale wierzymy, że to nie koniec. Musi być zdemaskowana atmosfera, która rodzi zbrodnię, muszą być ujawnione zbrodnicze ciemne siły, które pchnęły tłum na drogę szału i obłądu”. Zdemonstrowanie morderców to wszak nie wszystko: „powinniśmy także dojrzeć słabość i bierność otoczenia, które nie zdobyło się na odwagę przywołania do rozsądku i opanowania rozgorączkowanego tłumu”. Pisano o „obniżeniu poziomu moralności”, o konieczności wychowania społeczeństwa i braku poszanowania dla jednostki, dla „życia obywatela”⁹⁰. Nie ma na łamach „Gazety Ludowej” polemik z prasą pepeerowską, bezpośrednio nawiązujących do pogromu. Znajdują się one w „Piaście”, krakowskim tygodniku stronnictwa.

6. Życie społeczności żydowskiej w Polsce. Informowano o tym, iż Żydzi, zgodnie z postanowieniem rządu, będą kierowani do pracy produkcyjnej⁹¹, a w osobnym artykule rozważano ideę produktywizacji⁹². Jego autor dowodził konieczności znale-

⁸⁶ *Proces o zajścia antysemickie w Kielcach*, „Gazeta Ludowa”, nr 188, 189, 11, 12 VII 1946 r.; *Koszmarne procesy, obserwatorzy tragedii światowej*, „Gazeta Ludowa”, nr 190, 13 VII 1946 r.

⁸⁷ *Aresztowania szefów UB i MO w Kielcach*, „Gazeta Ludowa”, nr 195, 16 VII 1946 r.; *Uczestnicy zająć kieleckich przed sądem rejonowym*, „Gazeta Ludowa”, nr 322, 22 XI 1946 r.

⁸⁸ „Gazeta Ludowa”, nr 190, 12 VII 1946 r.

⁸⁹ „Gazeta Ludowa”, nr 195, 18, VII 1946 r.

⁹⁰ „Gazeta Ludowa”, nr 190, 12 VII 1946 r.

⁹¹ Notatka w „Gazecie Ludowej”, nr 219, 12 VIII 1946 r.

⁹² W. G. *Ludność żydowska w Polsce i jej produktywizacja*, „Gazeta Ludowa”, nr 224, 17 VIII 1946 r.

zienia „nowego źródła zarobkowania” dla liczącej około 200 tys. osób społeczności żydowskiej w Polsce (z czego 50 tys. miało przetrwać okres wojny w Polsce, a 150 tys. powrócić z ZSRR), która „musi zaczynać wszystko od początku, utraciwszy wszelkie powiązania z przeszłością”, „dawne warsztaty pracy i przedwojenne siedziby”. Zwracając uwagę na trudności związane ze zmianą struktury zawodowej Żydów polskich, dawał wyraz przekonaniu „iż nie należy się gorszyć ani obruszać tymi objawami”, lecz „pójść jedynie słuszną drogą, wskazaną przez organizacje żydowskie, akceptowaną przez rząd – drogą produktywizacji”⁹³. Kilkakrotnie informowano o życiu kulturalnym Żydów w Polsce – o działalności kulturalnej CKŻP, wystawie malarstwa poświęconego martyrologii Żydów, wystawie kultury żydowskiej we Wrocławiu⁹⁴.

Na łamach „P i a s t a”, tygodnika społeczno-politycznego poświęconego sprawom ludu polskiego, ukazującego się w Krakowie, próbowano polemizować z oskarżeniami rzucanymi na PSL w związku z pogromem kieleckim. W numerze datowanym na 14 lipca przedrukowano opublikowany wcześniej w „Gazecie Ludowej” wywiad z Mikołajczykiem⁹⁵. W następnym numerze, powtarzając za stołecznym organem stronnictwa refleksje nad przebiegiem procesu, anonimowy autor konstatował, że „oskarżeni to w większości głupcy, kretyni i zwyrodnialcy, stanowiący tylko kolumnę wykonawczą dokonanej zbrodni. Nie ma natomiast wśród nich właściwych inicjatorów zbrodni i sprawców tragedii, której celem było bez wątpienia zniesławienie imienia Polski w opinii światowej”⁹⁶. W artykule pod tytułem *Hotentocki moralista* autor podpisujący się inicjałem „r. r.” polemizował ze stanowiskiem wrocławskiego organu PPS „Naprzód Dolnośląski”, atakującego krakowski tygodnik za cytowanie wywiadu z Mikołajczykiem, w którym prezes PSL mówił o niejasnych przyczynach i przebiegu zająć. Publicysta „Piasta” wskazywał na fakt wysłania rzeczzonego numeru do Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy w dniu rozpoczęcia procesu, jak również podkreślał, iż „przewód sądowy objął tylko drobną część wykonawców zbrodniczego pogromu, nie będących do tego właściwymi jego sprawcami. Poza tym dochodzenia komisji specjalnej KRN stwierdziły tak duże braki w działalności kierowników SB, iż w wyniku dochodzeń musiały ich aż aresztować”. Sugerował także, by przyjrzeć się autorowi artykułu drukowanego w „Piście”, pt. *Aktualność naszych postulatów ludowych*, uznanego przez prasę lewicową za „żydozerczy”; otóż autor ów jest członkiem nie PSL lecz SL⁹⁷.

Sytuacja Polskiego Stronnictwa Ludowego była niezmiernie trudna gdyż, jak widzieliśmy, prasa partyjna, socjalistyczna i pepeerowska, obarczały je odpowiedzialnością za pogrom, co było oczywistą manipulacją. Z drugiej strony cenzura robiła wszystko, by jego poczynania utrudnić: ingerowała w prasę PSL, wstrzymując druk informacji o rzeczywistych inicjatywach PSL, a prasa lewicowa zarzucała ludowcom dystansowa-

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ „Gazeta Ludowa”, nr 323, 356, 25 XI 1946 r.

⁹⁵ „Piast”, nr 28, 14 VII 1946 r.

⁹⁶ *Po wyroku kieleckim*, „Piast”, nr 29, 21 VII 1946 r.

⁹⁷ r. r., *Hotentocki moralista*, „Piast”, nr 30, 28 VII 1946 r.

nie się od problematyki pogromu. Wszystko to doprowadziło przywódców chłopskich do przekonania, iż pogrom był komunistyczną manipulacją⁹⁸.

Antysemityzm i załgąda w prasie katolickiej

Na prasę katolicką w omawianym okresie składało się 30 tytułów⁹⁹. Do najbardziej poczytnych należały redagowane przez różne środowiska katolickie „Tygodnik Powszechny”, „Tygodnik Warszawski” i „Dziś i Jutro”. Większość ówczesnej prasy katolickiej to jednak tygodniki, redagowane na prowincji, takie jak np. „Głos Katolicki”, „Gość Niedzielny”, „Niedziela”, miesięczniki, dwumiesięczniki lub pisma ukazujące się nieregularnie w małym nakładzie, przeznaczone dla wąskiego kręgu odbiorców. Kościół katolicki nie posiadał natomiast własnego dziennika. Omawiając zawartość pism katolickich nie ograniczyłem się do analizy tytułów najważniejszych i starałem się przedstawić także opinie wyrażane w innych pismach. Z jednej strony chodziło mi o przedstawienie stanowiska całej prasy katolickiej, z drugiej zaś o uchwycenie związku między pismami elitarnymi a masowymi w postrzeganiu opisywanych zjawisk.

Po raz pierwszy głos „T y g o d n i k a P o w s z e c h n e g o” w sprawie antysemityzmu zabrzmiał po wydarzeniach w Krakowie¹⁰⁰. W oświadczeniu redakcji pisano o sprzeczności antysemityzmu ze „światopoglądem katolickim”. Za antysemityzm uznano „rasizm, przekonanie o naturalnej nierówności, czy nawet wrogości ras, nienawiść”. Potępione zostały „jego praktyczne konsekwencje”, „odwoływanie się do nienawiści i gwałtu dla rozwiązywania problemów”. W „zdziczeniu obyczajów, samosądach i zbrodniach” widziano skutki wojny. Ubolewano, że po „latach strasznej eksterminacji narodu żydowskiego przez Niemcy, o której żadnemu chrześcijaninowi nie wolno myśleć inaczej, niż z najgłębszym współczuciem, zajścia krakowskie mają swoją smutną wymowę”, dowodząc, że „w obecnej sytuacji naszego państwa, gdy z trudem buduje się jedność narodowa, wszelkie zaburzenia wewnętrzne są nad wyraz szkodliwe”¹⁰¹. Domagano się szybkiego śledztwa i podania do wiadomości publicznej jego wyników.

Pogrom krakowski stał się przedmiotem obszernej analizy Jerzego Zagórskiego, który pisał, że antysemityzm jest złem, któremu należy się czynnie przeciwstawić, gdyż „zaszły w kilku miejscowościach mniej więcej w jednym czasie wypadki, które dowodzą, że są u nas ludzie nie odporni na prowokacje. Prawda, ogień nie rozlał się na całe społeczeństwo. Ale jest również prawdą, że reakcja na prowokację miała charakter żywy”¹⁰². Dokonano jej „w sposób ordynarny, ale zarazem perfidny. Rzucić pogłoskę o mordzie rytualnym w okresie od Paschy bardzo dalekim [...] to chwyt wysoce ordynarny. W ogóle pomysł oskarżania społeczeństwa żydowskiego o mordy rytualne nie jest pomysłem wybrednym. Gdy działa prowokator, pytamy *cui bono?* Z owych wy-

⁹⁸ Pisze o tym w swej książce B. Szajnok, s. 95–96, oraz 104–106, cytując opinie S. Mikołajczyka i S. Korbońskiego.

⁹⁹ „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 43.

¹⁰⁰ *Nasze stanowisko*, „Tygodnik Powszechny”, 1945, nr 22.

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² J. Zagórski, *Żydzi, Polacy i zaminowane dusze*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 26.

padków, a następnie z ich rozdmuchiwania nie widać żadnych korzyści dla zainteresowanych, żadnej z zagrożonych i skrzywdzonych jednocześnie stron: żydowskiej i polskiej. Prowokacji mogli się dopuścić jedynie tacy wrogowie Polski, którzy jednocześnie dążą do skompromitowania Polski, obniżenia jej autorytetu, osłabienia pozycji w świecie cywilizowanym, wreszcie ograniczenia jej suwerenności, ale którym także nie zależy na polepszeniu sytuacji Żydów w Polsce. Nie uczyniłby tego żaden oficjalny czy nieoficjalny, najmądrzejszy czy najgłupszy obóz szczerze polski. Niezależnie od tego kto był sprawcą bezpośrednim, istotną korzyść z tego wydarzenia, a następnie rozdmuchania go mają tylko Niemcy”¹⁰³. To oni chcieliby „rozłożenia odpowiedzialności” za wymordowanie Żydów. Dlatego wybrali tereny polskie na miejsce „ostatecznego rozwiązania”. Polacy w czasie wojny zachowywali się rozmaicie: „były wypadki, że kolumny Żydów idących na śmierć, przeprowadzane nieraz, ku naszej hańbie, obojętnym wzrokiem Polaka, ale częściej współczującym – wygrażały pięściami nam”. Nie można jednak przeceniać znaczenia polskiego antysemityzmu: „gdy dziś widzę objawy ciemnego antysemityzmu wśród polskich mas pytam – gdzie jestem, czy w kraju, który poznał na własnej skórze ramię rasisty? Lecz gdy echo zająć haniebnych wprawdzie, ale jakże niewspółmiernych z tym, co czynili z Żydami Niemcy, biegnie po świecie sprawniej i szybciej niż dane o zbrodniach tamtych – pytam również, gdzie jestem? Mamy prawo powiedzieć twardo: przemilczać ekscesów nie będziemy, wystąpimy do walki z każdym objawem antysemickiej histerii w polskim narodzie, ale jednocześnie każdą próbę wysunięcia polskiego antysemityzmu na pierwszy plan udarek narodu żydowskiego, będziemy poczytywali za utrudnianie sytuacji politycznej, w jakiej znajduje się Polska”. Nie należałoby też nagłaśniać tych spraw, bo to przynosi jedynie korzyść prowokatorom”¹⁰⁴. Zagórski podkreślał wybitny udział prawicy w akcji ratowania Żydów: „Endecka »Walka« tyleż ma zasług w zwalczaniu hitlerowskiej prowokacji antysemickiej, co pisma WRN, czy stronnictw ogniskujących się wokół AL. A najzarliwiej, najgorliwiej ze wszystkich broniły Żydów, nakazywały swym czytelnikom troskę o nich i tłumaczyły konieczność współdziałania z nimi pisma katolickiego Centrum, pisma Frontu Odrodzenia Polski, pisma Stronnictwa Pracy”, i kleru: „jeśli nasz naród w czasie okupacji, mimo przypiętego doń piętna antysemickiego okazał tyle odporności na hitlerowskie prowokacje – olbrzymia w tym zasługa stróża moralności publicznej. Kaznodzieje, przywódcy polityczni, publicyści Polski podziemnej oddali wielkie usługi ludzkości, trzymając naród w poszanowaniu dla wartości moralnych”¹⁰⁵.

Po pogromie kieleckim „Tygodnik Powszechny” wydał kolejne oświadczenie. Podkreślono w nim wyjątkowość prześladowań oraz sprzeczność antysemityzmu z moralnością katolicką. Przypominano, że Kościół wielokrotnie potępiał antysemityzm, przywoływano zasługi Polaków w czasie wojny: „fakty nietolerancji i sporadyczne rozruchy były w Polsce wyjątkami i nigdy nie ogarnęły szerszych kręgów społeczeństwa. Tradycja ta przetrwała do dziś. W czasie ostatniej wojny bardzo wielu Polaków, z narażeniem własnego życia, pomagało i chroniło Żydów w okresie najstraszniejszej ekstermi-

¹⁰³ *Ibidem.*

¹⁰⁴ *Ibidem.*

¹⁰⁵ *Ibidem.*

nacji tego narodu przez Niemców. Niewątpliwie gdyby nie ta pomoc, niemal żaden Żyd w tym kraju nie zdołałby ocalić życia. Wypadki kieleckie boleśnie wyłamują się z naszej tradycji dziejowej. Wyrządzają one olbrzymią krzywdę naszemu narodowi w opinii świata cywilizowanego. Będą niewątpliwie ludzie, którzy zechcą odpowiedzialnością za tę zbrodnię obciążyć szersze kręgi naszego społeczeństwa. Prawda jest inna. W zbrodni kieleckiej bezpośredni inicjatorzy, niestety nie wykryci w przewodzie sądowym (posądzone o to są środowiska NSZ), umiejętnie rzuconą plotką o rzekomym mordzie rytualnym podburzyli nieświadomą i ciemną masę ludzi. Jasne jest, że tego rodzaju sprowokowana reakcja (choć niemniej przez to zbrodnicza), jest zjawiskiem odosobnionym i wyjątkowym. Nie wolno wobec tego dopuszczać się zbyt pochopnego i dowolnego generalizowania”. Pisano o konieczności odbudowy moralnej, o zadaniach Kościoła i katolików: „spełniając swe zadanie, Episkopat Polski, w niedawno czytany z ambon liście potępił wszelkie morderstwa i akty gwałtu. Z im większą swobodą będzie mógł Kościół pełnić swoją misję, im większa będzie jego rola w wychowaniu młodzieży, tym większa gwarancja, że wypadki w rodzaju zbrodni kieleckiej pozostaną smutnym wyjątkiem”¹⁰⁶. Paweł Jasienica polemizował z tezami wysuniętymi przez Cyrankiewicza na zebraniu aktywu PPR i PPS, wskazującego na antysemitką tradycję Kościoła katolickiego i dopominającego się o podobny do francuskiego katolicki obóz postępowy. Jasienica odrzucił oskarżenia o współpracę katolików z faszyzmem, przypomniał walkę hitleryzmu z Kościołem oraz zapewniał, iż „wskazywanie na sporadyczne wypadki, w których przed wojną katolicy schodzili na manowce też nie jest żadnym poważnym argumentem. Podobne rzeczy bywają wszędzie, w każdym poważnym ruchu i obozie”¹⁰⁷. Z krytyką poglądów partyjnych wystąpił też Jerzy Turowicz, który odrzucił „jako niesłychanie prymitywne” doniesienia krakowskiego „Dziennika Polskiego”, wiążące pogrom z wynikami referendum¹⁰⁸. Dwa tygodnie później ukazało się na łamach „Tygodnika” oświadczenie intelektualistów katolickich potępiające zajścia w Kielcach¹⁰⁹. Na zarzuty kierowane przez „Kuźnicę” i „Odrodzenie” (teksty Pawła Hertza, Marcina Margala i Piotra Borowego) wobec prasy katolickiej odpowiadał Turowicz, przypominając, iż katolicy nie posiadają własnego dziennika mogącego reagować na bieżące wydarzenia, wskazał na fakt, iż oświadczenie w jego piśmie ukazało się wcześniej niż w „Kuźnicy”, a oskarżanie pism katolickich uznał po prostu za „nieprzyzwoite”¹¹⁰. Politykę prasy lewicowej krytykował też Jasienica. Jego zdaniem „tam, gdzie zaangażowany jest zarówno interes jak i dobre imię państwa, tam obowiązuje wyrzeczenie się interesu partyjnego i rzetelne działanie, mające na celu jedynie należyte załatwienie sprawy”, protestując przeciw „wykorzystywaniu spraw takich, jak choćby wypadki kieleckie” jako broni politycznej. Przyznawał, iż „tragedia ta zaszkodziła nam bardzo. Dotychczas właściwi inicjatorzy pogromu nie zostali wykryci i ujęci. Zdawałoby się, że stanowisko całej uczciwie myślącej części społeczeństwa powinno

¹⁰⁶ *Zbrodnia kielecka*, „Tygodnik Powszechny”, nr 29, 21 VII 1946 r.

¹⁰⁷ P. Jasienica, *Problemy współpracy*, „Tygodnik Powszechny”, nr 29, 21 VII 1946 r.

¹⁰⁸ j.t.[J. Turowicz], *W obronie narodu*, *ibidem*.

¹⁰⁹ *Oświadczenie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 31, 4 VIII 1946 r.

¹¹⁰ j.t., *O milczeniu prasy katolickiej*, „Tygodnik Powszechny”, nr 32, 11 VIII 1946 r.

być jednakże i wyrażać się w dążeniu do wykrycia wszystkich winowajców i do zapobieżenia powtórzenia się czegoś podobnego w przyszłości [...] wypadki posłużyły niektórym dziennikarzom za chwyt propagandowy. Usiłowano obarczyć moralną odpowiedzialnością rozmaite instytucje i osoby. Uznano, że zdarzyła się jeszcze jedna wygodna okazja do zaatakowania politycznych przeciwników”. Jako przykład podał artykuł J. Sieradzkiego z „Odrodzenia”. Takie poczynania jedynie potęgują antysemityzm i „reakcję uczuciową, która przecież samym Żydom może tylko zaszkodzić”¹¹¹.

Polemika ciągnęła się i w następnych numerach. „Najgorsze z dzisiejszych obyczajów prasy polskiej to nie te, które mają związek z wyjaśnianiem prawdy, ale te, które służą do jej ukrywania, fałszowania, przekręcania i przemilczania” przypominał Hertzowi Turowicz¹¹². Jasienica protestował przeciw atakom na prymasa. Natomiast Stefan Kisielewski w swoim felietonie wyrażał całkowitą dezaprobatę dla takich dyskusji: „w swoim czasie ja również byłem naiwny i próbowałem polemizować z »Kuznicą« – w rezultacie zrobiłem im popularność, o której nie marzyli, nakład im się zwiększył dziesięciokrotnie, a oczywiście – żadnej dyskusji nie było, nawet nie starali się jej podjąć zadawając się właśnie krzykiem [...] dyskutować można z kimś, kto rzeczywiście chce zrozumieć i obalić tezy przeciwnika, kto jest lojalny, kto referuje poglądy strony przeciwnej w sposób odpowiadający prawdzie, a nie wykrawa z nich poszczególne, dla siebie wygodnych fragmentów, kto ma elementarne chociaż poparcie w logice formalnej i kto potrafi uznać swoją porażkę [...] po co zapamiętać szpalty »Tygodnika« wymianą epitetów z takimi okazami?...obrzucając was łupinami od orzechów, a wy na serio gniewacie się i chcecie z nimi walczyć”¹¹³.

Intelektualną odpowiedzią pisma na pogrom miał być artykuł Stefani Skwarczyńskiej *In tenebris lux*¹¹⁴. Jest to najbardziej znany i najczęściej cytowany tekst, jaki ukazał się w „Tygodniku Powszechnym”, dotyczący problematyki stosunków polsko-żydowskich¹¹⁵. Można go podzielić na dwie części. W pierwszej autorka próbowała rozstrzygnąć kwestię: „jak to się mogło stać? kto i dlaczego dokonał pogromu?” Zastanawiała się, „jak się ustosunkować do faktu, że na ludzi spokojnych, straszliwie dopiero co skrzywdzonych przez czasy, któreśmy przeżyli – rzuca się z rewolwerami i rurami od kaloryferów rozwścieczony tłum. Że rzecz rozgrywa się nie w jakimś kwadransie podniecenia, ale przez sześć godzin, a więc w czasie wystarczającym do opamiętania”. Pisała, iż „nie przyniesie nam ulgi teza, że działał tu obcy interes. [...] Odpowiedzialności nie zrzucimy z siebie”¹¹⁶. Poniosły porażkę idee oświeceniowe i chrześcijaństwo, a „rozgrywka o odpowiedzialność między nimi jest bezgłośna, ale wyraźna”. „Słowa potępienia i oburzenia są konieczne, ale niewystarczające. Trzeba w imię Chrystusa rozpocząć regularną misję. Ogromną rolę miałaby tu do spełnienia prasa katolicka. Trzeba także ujawnić światu stanowisko polskiego katolicyzmu w tej sprawie, które można poprzeć,

¹¹¹ P. Jasienica, *Metody niedozwolone*, „Tygodnik Powszechny”, nr 34, 25 VIII 1946 r.

¹¹² „Tygodnik Powszechny”, nr 35, 1 IX 1946 r.

¹¹³ Kisiel, *Pokazujcie język*, *ibidem*.

¹¹⁴ S. Skwarczyńska, *In tenebris lux*, „Tygodnik Powszechny”, nr 32, 11 VIII 1946 r.

¹¹⁵ Np. A. Smolar uważa ten tekst za „piękny i odważny”. Zob. *Tabu i niewinność...*, s. 104–105.

¹¹⁶ S. Skwarczyńska, *op.cit.*

na szczęście, wymową faktów historycznych”¹¹⁷. Druga część zawiera sugestie, że opisywane fakty można analizować także w innej perspektywie: „trzeba powiedzieć rzecz dotąd, może przez skromność, niedopowiedzianą. Rzecz, która choć w części będzie naszą obroną, ale i naszym programem zarazem [...] Drobnym odsetkiem Żydów wyratowałem się od zbiorowego mordy na własną rękę czy przypadkiem. Większość uratowali Polacy – chrześcijanie, katolicy [...] Większość uratowali bezpośrednio [...] A nie zapominajmy, że taka postawa zasługiwała na miano bohaterskiej [...] Niewielu jest w Polsce ludzi, którzy nie ponieśli całego ryzyka...Była to postawa niemal powszechna; nie można jej zapisać na bene jakiejś grupy społecznej...Ale w tej akcji ratowania człowieka przodowali reprezentatywni katolicy. Zakony, D2uchowieństwo [...] Nie pisało się o tych rzeczach. Może dlatego, że głupio jest chwalić się czymś oczywistym....Ale przychodzą takie dziwne czasy, że trzeba w oczach własnych i w oczach zagranicy stanąć jednak z oświeceniem polskiej kultury katolickiej, że trzeba palcem wskazywać na fundamenty, na których chcemy zbudować nowe życie w Polsce. Słowo o prawdzie staje się obowiązkiem. Ale czym? Myślę, że nie tych, którzy wtedy w każdej sekundzie dawali swoje życie za swojego brata. Ale, że jest to obowiązkiem tego brata”. Żydzi powinni poinformować świat o prawdzie, gdyż „większość ludzi narodowości żydowskiej, czy pochodzenia żydowskiego zawdzięcza swoje życie kulturze chrześcijańskiej polskiego społeczeństwa”.

W następnym artykule, krytykując obojętny stosunek do konwertytów Stefania Skwarczyńska pisała: „nie umiemy stworzyć klimatu katolickiego [...] naturalnie odżegnujemy się od pogromów, naturalnie, że wzruszamy ramionami na historie o mordach rytualnych, naturalnie, że nas boli ryngraf z Matką Boską na piersi rycerzy, łowiących Żydów w pociągach (tak powiadają), ale nie zdajemy sobie sprawy, że jakiś nieuchwytny pył niechęci pada na wszystkie sprawy, gdzie stajemy oko w oko z problemem żydowskim [...] zdarza się, że owa atmosfera bezmiłości, atmosfera nieuchwytnego antysemityzmu – wprost przytłacza swym ciężarem sprawę katolicką”¹¹⁸. Podobna gorycz przebija także z rozważań Stanisława Stomma: „zdawało się, że straszliwe doświadczenie okupacji i bezmiar zbrodni popełnionych na Żydach przyniesie wielkie zmiany w poglądzie na sprawę żydowską, że pogląd ten pogłębi i zhumanizuje. Stało się inaczej, wiele by o tym mówić”. Stomma jednak uchylił się od postawienia diagnozy: „tym razem nie chcę poruszać kwestii żydowskiej w jej politycznym, gospodarczym, czy społecznym aspekcie, chodzi o spojrzenie nadrzędne”¹¹⁹. Mimo niechęci czy też niemożności podjęcia poważnego dyskursu w sprawie stosunków polsko-żydowskich ten głos jest wyjątkowy. Stomma nie proponuje żadnych usprawiedliwień, ani nie przytacza żadnych okoliczności, a równowaga moralna nie zostaje przywrócona. Inaczej ma się sprawa opublikowanej już w 1947 r. recenzji autobiografii Hirszfelda, po którą środowiska katolickie sięgnęły dość skwapliwie, dostarczała bowiem argumentów tym wszystkim, którzy przywoływali aktywny udział katolickiego społeczeństwa polskiego, jako argument przeciw pomawianiu Polaków o antysemityzm. Recen-

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ S. Skwarczyńska, *Ci, którzy przyszli z daleka*, „Tygodnik Powszechny”, nr 46, 17 XI 1946 r.

¹¹⁹ S. Stomma, *Oskarżenie ze wszystkich najstraszniejszych*, „Tygodnik Powszechny”, nr 49, 8 XII 1946 r.

zja *Historii jednego życia* pióra Jerzego Cichońskiego ukazała się na pierwszej stronie „Tygodnika Powszechnego”¹²⁰. Zawiera streszczenie książki i przekazuje poglądy Hirszfelda, który „stwierdza zdecydowanie i kategorycznie pozytywną postawę społeczeństwa wobec prześladowanych”. W opinii Cichońskiego „kwestia żydowska istnieje tak długo, jak długo żyje w odczuciu szerokich kręgów społecznych. Nie należy jej mieszać z antysemityzmem, gdyż antysemityzm jest tylko jednym z aspektów tej kwestii. Niewątpliwie wygląda ona w Polsce dzisiejszej zupełnie inaczej, jest to inne zagadnienie niż było przed wojną, istnieje jednak nadal, zarówno po stronie polskiej, jak po stronie żydowskiej”¹²¹. W innej perspektywie pisał o niej ks. Jan Piwowarczyk. Cytując poglądy przedwojennych syjonistów dawał wyraz przekonaniu o międzynarodowym znaczeniu „problemu żydowskiego i problemu Palestyny”. Wskazując na ożywiony i „zrozumiały” ruch migracyjny z Europy Wschodniej, pisał o konieczności szukania dla Żydów innego miejsca osiedlenia poza Palestyną, która nie będzie w stanie przyjąć wszystkich. Nie rozważał jednak powodów owej migracji, nie poruszał sprawy antysemityzmu (choć artykuł powstał po pogromie kieleckim). Natomiast kończył go w iście przedwojennym stylu: „kwestia żydowska jest jedną z trudniejszych spraw, które stanęły przed nami. Niepotrzebnie komplikuje ją uczucie. W świetle chłodnego i praktycznego rozumu da się znaleźć jej rozwiązanie”¹²².

Na łamach „T y g o d n i k a W a r s z a w s k i e g o” niewiele miejsca zajęła sprawa antysemityzmu. Z rocznicowego artykułu poświęconego pamięci Romana Dmowskiego czytelnicy dowiedzieli się, że „wbrew opiniom ludzi powierzchownych [...] nie był antysemitą [...] płomiennie kochał kraj, a zbyt wielkie zagęszczenie ludności żydowskiej w Polsce uważał za przeszkodę do wspólnego współżycia Polaków i Żydów. To mogło się nie podobać, ale też nie może być fałszywie rozumiane”¹²³.

Artykuł dotyczący pogromu kieleckiego, pióra Stanisława Grabskiego, ukazał się półtora miesiąca po wydarzeniach. Autor uznał to wydarzenie za wyjątkowe w historii Polski: „przedwojenny polski antysemityzm, pomimo krzykliwej propagandy domorosłych naśladowców faszystów i hitlerystów nie objął sobą nigdy ani ludu wiejskiego, ani mas robotniczych. A i wśród rzemieślników i drobnych kupców, choć mieli ciężką, konkurencyjną walkę z Żydami, wygadywano tylko na nich, ale nie napastowano ich czynnie. Wąziuchny był strumień polskiego antysemityzmu i przejawiał się raczej w słowach niż w czynach [...] w ciągu ostatnich kilku lat przed wojną poza kilku naprawdę tragicznymi wypadkami, najgorszymi wybrykami antysemickimi było pikietowanie sklepów żydowskich i ghetto ławkowe na uniwersytetach. Nie było nigdy w duszy narodu polskiego rasizmu”¹²⁴. Zdaniem Grabskiego w czasie okupacji „Polacy pomagali tylko Żydom w ich rozpaczliwej obronie getta [...] a każdy żyjący dziś Żyd polski zawdzięcza swe życie jakiejś polskiej rodzinie katolickiej”, zaś zbrodnia kielecka, „wyrządza ciężką krzywdę Polsce”. „Najbardziej tragicznym było w tym wszystkim asystowanie mordo-

¹²⁰ J. Cichoński, *Człowiek – pojęcie najtrudniejsze*, „Tygodnik Powszechny”, 1947, nr 41.

¹²¹ *Ibidem*.

¹²² Ks. J. Piwowarczyk, *Palestyna i problem żydowski*, „Tygodnik Powszechny” nr 40, 6 X 1946 r.

¹²³ B. Szczepanowski, *To i owo o Dmowskim*, „Tygodnik Warszawski” 1945, nr 5.

¹²⁴ S. Grabski, *Groźna przestroga*, „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 33.

waniu bezbronnych ludzi przez garść fanatyków i spokojne przyglądanie się tej zbrodni bez czynnego przeciwko niej wystąpienia, jak gdyby z cichą aprobatą”¹²⁵. Przyczyną pogromu mogła być też „propaganda nienawiści, nie ważne czy kierowana przeciw rasie, religii, warstwie społecznej czy stronnictwu”, a „jedynym naprawdę skutecznym zabezpieczeniem Żydów, a także dobrego imienia polskiego w świecie przed zbrodniami antysemitycznymi, jak i przed wszelkimi mordami politycznymi”, miało stać się „gruntowne uleczenie życia polskiego z nienawiści i zapanowanie w całym naszym życiu moralności chrześcijańskiej”¹²⁶.

Innym tekstem poświęconym antysemityzmowi była recenzja książki Hirszfelda pióra Władysława Jana Grabskiego, który pisał, iż „dla Polaka, osobliwie dla chrześcijanina, dzieło Hirszfelda ma szczególną wartość, dokumentalną, pouczającą, krzepiącą. Nic skuteczniej nie zożydzi i nie rozbroi resztek, jeśli się gdzie kołacze, nienawiści rasowej i antysemityzmu, jak takie sprawiedliwe i mądre przedstawienie stosunków polsko-żydowskich”¹²⁷.

Pierwszy numer „D z i ś i J u t r o”, którego redakcję tworzyli m.in. członkowie byłej ONR – Falangi, ukazał się w końcu listopada 1945 r. Z pomocą finansową dla prasowej inicjatywy Bolesława Piaseckiego pospieszył także prymas Hlond, przyznając mu jednorazową dotację¹²⁸. Jak pisze Andrzej Micewski, środowiska katolickie przyjęły pismo raczej z „nieufnością”, która była mniejsza w grupie krakowskiej¹²⁹ – publiczności „Tygodnika Powszechnego” do pewnego czasu pojawiali się na jego łamach. Jednak zważywszy na ożywione w omawianym okresie kontakty między tymi katolickimi środowiskami, należy uznać je po prostu za dobre. Dopiero we wrześniu 1947 r., na skutek pogłębiających się konfliktów z hierarchią kościelną, redaktorzy prasy katolickiej stwierdzili, iż „Dziś i Jutro” oraz powstałe później „Słowo Powszechne” „nie odpowiadają założeniom prasy katolickiej”¹³⁰. Dostosowując się do warunków powojennej Polski musiał Piasecki zrezygnować z części programowego dziedzictwa lub przynajmniej „zmodernizować” podejście do zagadnień, takich jak antykomunizm czy antysemityzm. W memoriale napisanym w pierwszej połowie lipca i przesłanym Gomułce pt. „Ogólne zasady światopoglądowe” były szef Falangi zwracał uwagę pierwszego sekretarza na fakt, „iż nowym źródłem antysemityzmu staje się oceniany przez społeczeństwo zbyt liczny udział Żydów w aparacie rządzącym”¹³¹. W politycznie poprawnej, lecz mętnej deklaracji, zapowiadającej odejście od przedwojennego dziedzictwa ideologicznego, Piasecki deklarował też zmianę „stosunku do Żydów”, mającego wynikać z tajemniczego „nie uwzględnienia dostatecznie konieczności uszanowania ich wewnętrznych nastawień”. Z charakterystyczną dla przedwojennej młodzieżowej prasy narodowej przesadą, mającą przesłonić rzeczywistą ambiwalencję w stosunku do „obcych”, z pozoru tylko naiwnie deklarował: „obecnie – na pewno nie kochamy całej ludzkości jed-

¹²⁵ *Ibidem*.

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ W. J. Grabski, *Historia jednego życia*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 22.

¹²⁸ A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki, Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 161.

¹²⁹ A. Micewski, *Współrzędnie czy nie klamać?, Znak i Pax w Polsce 1946–76*, Warszawa 1981, s. 28.

¹³⁰ A. Micewski, *op.cit.*, s. 29–31.

¹³¹ A. Dudek, G. Pytel, *op.cit.*, s. 158.

nakowo, tylko Polaków najwięcej [...] chcemy, aby każdy Polak przy współżyciu z jakąkolwiek narodowością, miłością zdobywał jej zalety i miłością usuwał jej braki”¹³². Jan Dobraczyński, polemizując z publicystą „Odrodzenia”, wskazującym na „rzekome przemilczanie przez katolicyzm w Polsce sprawy wciąż panującego antysemityzmu”, powołał się na „Tygodnik Powszechny”, „jeśli chodzi o Żydów – pisał – odpowiedział doskonale Jerzy Zagórski”¹³³.

Dopiero po pogromie w Kielcach redakcja „Dziś i Jutro” objawiła własny stosunek do antysemityzmu. W krótkiej notatce na pierwszej stronie pisma czytamy: „raz jeszcze z całą stanowczością podkreślamy, że mord dokonany na Żydach wywołać musi słowa potępienia w społeczeństwie katolickim”¹³⁴. Wewnątrz numeru pogromowi poświęcone zostało dłuższe oświadczenie, którego autorzy dając wyraz przekonaniu o niepolitycznym podłożu wydarzeń i potępiając zarówno „sprawców zbrodni jak i ich inicjatorów, kimkolwiek by nie byli”, wskazali na konieczność potępienia tych, którzy ośmielają się szukać usprawiedliwień »politycznych« dla podżegaczy i wykonawców”. Z jednej strony zapewniano, że „każda zbrodnia jest tylko zbrodnią”, a „moralność jest jedna”, z drugiej dowodzono, iż „prawdziwie katolicka część społeczeństwa”, zaangażowana w niesienie pomocy Żydom w czasie okupacji, „specjalnie rozumie i specjalnie ocenia zbrodnie popełniane na Żydach”. To katolicy „byli pierwszymi, którzy w sposób czynny podjęli walkę z niemieckimi zarządzeniami eksterminacyjnymi”, narażając tym samym „swe życie i nawet byt placówek społecznych i zakładów charytatywnych”. Na katolikach miał zatem spoczywać obowiązek „konsekwentnego ustosunkowywania się do zagadnienia walki z przejawami nienawiści rasowej”, „a tylko prawdziwie katolicka postawa etyczna miała wyplenić pozostałości ciemnoty i barbarzyństwa”¹³⁵. Przewidywano też z „Tygodnika Powszechnego” oświadczenie pisarzy katolickich, pod którym podpisała się redakcja „Dziś i Jutro”, m.in. Witold Bieńkowski, Jan Dobraczyński, Jerzy Hagemajer, Dominik Horodyński i oczywiście sam Piasecki¹³⁶. Pismo włączyło się też w toczącą się na łamach prasy dyskusję nad ogólnym stanem stosunków polsko-żydowskich artykułem Bieńkowskiego, pod znamienym tytułem *Ani antysemityzm, ani filosemityzm*. Redaktor „Dziś i Jutro” postulował omawianie „wiecznie żywej sprawy żydowskiej” na tle bardziej ogólnym niż pogrom kielecki czy inne „ekscesy rasi-stowskie”, w obliczu których ujawniają się, jego zdaniem niebezpieczne, „z punktu widzenia interesów narodu żydowskiego” tendencje – antysemityzm i filosemityzm¹³⁷. Biorąc pod uwagę odmienną „struktury psychicznej i odrębne cele narodowe społeczeństwa żydowskiego” wskazywał na konieczność „właściwego rozwiązania stosunków współżycia” Żydów i Polaków, bowiem alternatywa emigracja – asymilacja nie wyczerpywała problemu. Z jednej strony Polacy mają prawo rozpatrywania tej kwestii z punktu widzenia „interesów narodowych”, z drugiej „odrębność narodowa społeczeństwa żydowskiego”

¹³² „Dziś i Jutro”, nr 1, 25 XI 1945 r.

¹³³ J. Dobraczyński, *Żeby nie było nieporozumień*, „Dziś i Jutro”, nr 2, 2 XII 1945 r.

¹³⁴ „Dziś i Jutro”, nr 28, 21 VII 1946 r.

¹³⁵ *Kielce*, „Dziś i Jutro”, nr 28, 21 VII 1946 r.

¹³⁶ „Dziś i Jutro”, nr 30, 4 VIII 1946 r.

¹³⁷ W. Bieńkowski, *Ani antysemityzm ani filosemityzm, sprawa ludzka*, „Dziś i Jutro”, nr 32, 18 VIII 1946 r.

czeństwa żydowskiego [...] stwarza wiele trudności w znalezieniu dobrych warunków współżycia z innymi narodami”, natomiast żądanie asymilacji nie pokrywa się, w opinii autora, z „narodowymi celami Żydów”. Łączyć obie społeczności winna „troska o dobro państwa”, które winno gwarantować możliwość utrzymywania i rozwoju odrębności żydowskiej. Polski antysemityzm, stwierdza dalej Bieńkowski, „miał zawsze wiele cech niechęci rasowej”, której przyczyny miały być „zawinione obustronnie [...] jeśli można winą określić niedopasowanie temperamentów, wiary i obyczaju”. I rasizm i antysemityzm godne są potępienia i „zasługują na wytępienie”. Antysemityzmu „o typie zoologiczno-rasistowskim” nie ma już w Polsce, o czym mają świadczyć „reakcje na zbrodnię kielecką”, lecz istnieją pozostałości „niechęci rasowej”, które potęguje ujmowanie problemu w kategoriach antysemityzmu i filosemityzmu, uwypuklające istniejące różnice. Jediną platformą rozwiązywania problemów, powinna, w opinii Bieńkowskiego, być sfera polityczna¹³⁸.

W poznańskim tygodniku „G ł o s K a t o l i c k i”, ukazującym się od 29 kwietnia 1945 r., w rubryce *Z życia katolickiego* dwukrotnie ukazały się krótkie notatki odnoszące się do stosunków polsko-żydowskich. Pierwsza dotyczyła niezgodności między treścią komunikatu, jaki ukazał się po rozmowie, przeprowadzonej przez rabina Zylbergera z prymasem 2 listopada 1945 r., której tematem była przemoc wobec Żydów w Polsce. Notatka nie precyzuje, czego rozmowa dotyczyła i o jaką niezgodność chodziło¹³⁹. Druga miała związek z wizytą delegacji Żydów włoskich w Watykanie, dziękującej papieżowi za pomoc okazaną w czasie wojny¹⁴⁰. W niepodpisanym artykule *Katolicyzm wobec zbrodni*, publicysta „Głosu Katolickiego” określił stanowisko pisma wobec pogromu¹⁴¹. Bezpośrednią inspiracją do jego napisania był artykuł Franciszka Gila z „Odrodzenia”, krytykowany za zbyt jednostronne ujęcie „skomplikowanego zagadnienia kwestii żydowskiej”, a domaganie się głosu prasy katolickiej w sprawie pogromu i antysemityzmu uznane zostało za „dziwne”, zwłaszcza na tle wojennego poświęcenia kleru katolickiego. „Bo nie kto inny, tylko Polacy w najcięższych dniach krwawego prześladowania

¹³⁸ *Ibidem*.

¹³⁹ „Głos Katolicki” 1946, nr 5. K. Kersten pisze w *Narodzinach systemu władzy*, Poznań 1990, s. 191, że „wypadki napadów na Żydów spotkały się ze stanowczym potępieniem ze strony Głowy Kościoła w Polsce. Kardynał Hlond oświadczył przedstawicielowi Żydowskich Zrzeszeń Religijnych Michałowi Zylbergerowi w styczniu 1946 r.: »Przejmują mnie one prawdziwym smutkiem. Nie powtarzając już argumentów wynikających z zasad chrześcijańskich, nie ma obecnie w Polsce obiektywnych danych na szerzenie się antysemityzmu. To jest prawdziwe szaleństwo tych, którzy ciągle konspirują, siedzą w lasach. Wydaje im się, że robią politykę, że napadając na Żydów zwalczają rząd. Potępiam działalność ich jako katolik i jako Polak«”. Prawdopodobnie „Głos Katolicki” to właśnie „oświadczenie kardynała Hlonda” uznaje za niezgodne z „rzeczywistą treścią rozmowy”. Potwierdza to notatka *Ks. Prymas w sprawie żydowskiej*, „Niedziela” 1946, nr 13.

Rzeczywiście wydaje się nieprawdopodobne, aby prymas wyraził się w taki sposób. W swym znanym wystąpieniu stwierdzał przecież wyraźnie: „Fakt, że warunki te psują się, należy w dużym stopniu przypisać Żydom, którzy zajmują dziś kierownicze stanowiska w rządzie polskim i usiłują wprowadzić strukturę rządową, której większość narodu sobie nie życzy”. (K. Kersten, *op.cit.*, s.193).

Także inne próby uzyskania oficjalnego oświadczenia Kościoła, potępiającego zabójstwa Żydów nie powiodły się.

¹⁴⁰ *Żydzi włoscy dziękują Ojcu świętemu*, „Głos Katolicki” 1946, nr 30.

¹⁴¹ *Katolicyzm wobec zbrodni*, „Głos Katolicki” 1946, nr 37.

Żydów nieśli im skuteczną pomoc [...] Można by z samej Warszawy przytoczyć nazwisko niejednego księdza, nie wyliczając katolików, którzy nic nie mają wspólnego z ruchem lewicowym, a którym niemało Żydów zawdzięcza swe życie¹⁴². W tym samym numerze przedrukowany również został artykuł S. Grabskiego z „Tygodnika Warszawskiego”. Drukowano jeszcze kilkakrotnie informacje o pomocy Żydom podczas wojny. W notatce *Sprawozdanie gestapo o polskiej pomocy dla Żydów* dowodząco, że „w miarę jak rosło prześladowanie Żydów, rosła też liczba tych Polaków, którzy im udzielali schronienia nie bacząc na represje niemieckie”¹⁴³. W notatce pt. *Dziennikarz żydowski broni* prezentowano oświadczenie dziennikarza gazety szwedzkiej, który przeżył okupację w Polsce, twierdzącego, iż Polacy nie są antysemitami, a „w pierwszym rządzie duchowieństwo polskie z narażeniem własnego życia uratowało wiele tysięcy rodzin żydowskich”¹⁴⁴. Następne notatki pochodzą już z roku 1948 i informują o podziękowaniach złożonych przez delegacje żydowskie papieżowi za pomoc w czasie wojny¹⁴⁵.

Tygodnik „G o ś c N i e d z i e l n y” ukazujący się od lutego 1945 r., zareagował na pogrom krakowski i przedrukował oświadczenie „Tygodnika Powszechnego”, z którym „solidaryzowano się w zupełności”¹⁴⁶. Informowano również o wizycie delegacji żydowskiej u miejscowego biskupa, donoszącej o „wypadkach skrytobójczych morderstw, dokonanych w ostatnim miesiącu na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego na niewinnych Żydach”. Delegaci podkreślili – pisano – że „ludność żydowska po przebytej gehennie w czasie okupacji hitlerowskiej – jest znowu przedmiotem zbrodni, popełnianej na żydach, przez reakcyjne elementy, które swymi czynami godzą w etykę chrześcijańską, popełniając czyny potępiane przez Kościół katolicki”. Biskupowi Adamskiemu miała być „znana martyrologia społeczeństwa żydowskiego w czasie okupacji hitlerowskiej” i „zgodnie z przesłankami etyki chrześcijańskiej i zasadami kościoła katolickiego potępił jak najostrzej wszelkie mordy, dokonywane na niewinnych ludziach”¹⁴⁷.

Na pogrom w Kielcach zareagował „Gość Niedzielny” potępiającym oświadczeniem redakcji: „wojna doprowadziła do takiego zdziczenia obyczajów, iż wydaje się czasem, że przekraczanie piątego przykazania jest chlebem powszednim. Mamy na myśli pożalowania godne wypadki w Kielcach [...] Przebieg wypadków i różnorakie komentarze prasy są chyba znane każdemu. Nie wchodząc w to, czy było to organizowane celowo, czy też jest wynikiem okropnej ciemnoty i nieświadomości, musimy sprawę ostro napiętnować z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej [...] bratem jest każdy, bez względu na narodowość czy wyznanie. Każdy morderca jest bratobójcą [...] Podkreślaliśmy to już w związku z wypadkami skrytobójczych morderstw dokonywanych na niewinnych Ży-

¹⁴² *Ibidem*.

¹⁴³ *Sprawozdanie gestapo o polskiej pomocy dla Żydów*, „Głos Katolicki” 1946, nr 34.

¹⁴⁴ „Głos Katolicki” 1946, nr 46.

¹⁴⁵ *Belgijscy Żydzi dziękują katolikom*, „Głos Katolicki” 1948, nr 11; *Żydzi u Ojca świętego*, „Głos Katolicki” 1948, nr 18.

¹⁴⁶ „Gość Niedzielny” 1945, nr 30.

¹⁴⁷ *Przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego u ks. biskupa Stanisława Adamskiego*, „Gość Niedzielny” 1946, nr 11.

dach”¹⁴⁸. W następnym numerze powrócono do tej sprawy: „wydano wyrok w procesie uczestników okropnego pogromu kieleckiego. To co się stało przynosi hańbę imieniu człowieka i dowodzi, że ludzie zapominają całkowicie o przykazaniach bożych. Obowiązkiem społeczeństwa jest zareagować jak najostrzej, by nie powtórzyły się już nigdy tego rodzaju fakty, hańbiące dobre imię naszego narodu”¹⁴⁹. „Gość Niedzielny” jest jedynym pismem katolickim, w którym zwrócono uwagę na emigrację Żydów z Polski: „Rabin Berstein, doradca wojskowy władz okupacyjnych w strefie amerykańskiej oświadczył, że w ciągu przyszłego roku opuści Polskę ok. 160 tysięcy Żydów. Jeszcze w ostatnim kwartale br. ma wyjechać 60 tysięcy i zatrzymać się tymczasowo w strefie amerykańskiej, zanim będzie możliwość skierowania ich do Palestyny”¹⁵⁰.

Jeszcze w 1945 r. ukazał się na łamach „N i e d z i e l i” artykuł, którego autor odpierał zarzut, jakoby „katolicy zachowali karygodną obojętność wobec cierpień narodu żydowskiego”¹⁵¹. Jego zdaniem, Kościół katolicki „zajmuje wobec antysemityzmu stanowisko jasne – wszystko, co się na gwałcie i nienawiści opiera, z nich czyni normę postępowania, musi być bezwzględnie potępione”. Natomiast papieżstwo i polscy katolicy zrobili wiele dla Żydów w czasie okupacji – oskarżenia Kościoła miałyby wynikać z niewiedzy¹⁵². Podobnie jak w „Głosie Katolickim” komentowano wywiad prymasa Hlonda dla M. Zylbergera – „w wywiadzie wyraził ks. Prymas zasadnicze stanowisko Kościoła w sprawie żydowskiej. Czytając jednak wypowiedzi ks. Prymasa odnosi się wrażenie, że wywiad ten został niedokładnie odnotowany, albo też świadomie i dowolnie przekręcony”¹⁵³. Ten punkt widzenia zaprezentowano także w następnym artykule *W Polsce nie ma antysemityzmu*, który był reakcją na korespondencje z Polski drukowane przez „New York Times”¹⁵⁴. Doniesienia nowojorskiego dziennika o sytuacji Żydów w różnych miastach Polski „są mocno przesadzone i nie odpowiadają dzisiejszej rzeczywistości. Można by przejść nad tą korespondencją do porządku dziennego, gdyby nie fakt, że w parlamencie amerykańskim poseł Dickstein wystąpił z wnioskiem o powołanie specjalnej komisji do zbadania sytuacji Żydów w Polsce w związku z tą korespondencją. Poseł Dickstein idzie nawet dalej i mówi o prześladowaniu Żydów w Polsce”. Takie twierdzenia są pomówieniem: „do wiadomości opinii amerykańskiej należy podać te fakty, które świadczą nie tylko o braku jakiegokolwiek antysemityzmu, a tym bardziej prześladowań Żydów, lecz dowodzą ich całkowitego równouprawnienia. Co więcej, Żydzi nie tylko są równouprawnieni w teorii, Żydzi w praktyce są dziś dopuszczeni do wszystkich stanowisk, od najwyższych do najniższych w hierarchii państwowej. Żydzi w dzisiejszej Polsce powołani zostali na najbardziej zaszczytne i odpowiedzialne stanowiska w państwie: ministrów, podsekretarzy stanu, radców, pełnomocników, posłów zagranicznych, konsulów, prokuratorów, sędziów, dyrektorów fabryk i przedsiębiorstw państwowych. Wielu spośród Żydów zajmuje wybitne stano-

¹⁴⁸ *Nie zabijaj!*, „Gość Niedzielny” 1946, nr 28.

¹⁴⁹ *Wyrok w procesie kieleckim*, „Gość Niedzielny” 1946, nr 29.

¹⁵⁰ *Żydzi będą opuszczać Polskę*, „Gość Niedzielny” 1946, nr 33.

¹⁵¹ J. Archita, *Katolicyzm w czasie wojny wobec Żydów*, „Niedziela” 1945, nr 35.

¹⁵² *Ibidem*.

¹⁵³ *Ks. Prymas w sprawie żydowskiej*, „Niedziela” 1946, nr 13.

¹⁵⁴ *W Polsce nie ma antysemityzmu*, „Niedziela” 1945, nr 37.

wiska w polityce. Żydzi na równi z Polakami zajmują stanowiska urzędnicze w Ministerstwie Informacji i Propagandy, Ministerstwie Handlu, Skarbu, w biurach kontroli prasy itd., itd. Żydzi są w wojsku polskim na równi z Polakami oficerami różnych rang, nawet są generałami [...] a w dziedzinie pomocy jako ofiary prześladowań, są wręcz uprzywilejowani przez rozmaite instytucje, czemu zresztą nikt się nie dziwi. Czy zatem korespondencja NYT jest słuszna i sprawiedliwa?”¹⁵⁵. „Polska propaganda” powinna uświadomić światu ten fakt i wykazać dysproporcję między zajściami w Krakowie a pogromami Żydów w innych państwach. Po pogromie kieleckim wydano oświadczenie, w którym apelowano o zachowanie spokoju i nie dawanie posłuchu prowokacji, potępiając „z punktu widzenia wartości chrześcijańskich, zbrodnię, która „oczywiście nie może obciążać całego społeczeństwa polskiego i katolickiego”¹⁵⁶. Ks. A. Marchewka ostro protestował przeciw wysuwany wobec Kościoła zarzutom: „przedstawiciele narodu żydowskiego, a przede wszystkim prezes Światowej Organizacji Żydów Polskich Tenenbaum oraz rabin Kahane, w sposób wysoce nietaktowny zaatakowali w prasie katolicki Episkopat z Prymasem na czele, że bagatelizują niebezpieczeństwo dla życia Żydów. Z listu rabina Kahane do Episkopatu wypływa nawet zarzut pod adresem duchowieństwa i inteligencji polskiej, że od czasu odzyskania niepodległości nic nie zrobili w celu uświadomienia szerokich mas społeczeństwa”¹⁵⁷. W podobnym duchu pisał też J. Archita. Jego zdaniem, w związku z pogromem, wobec którego „żaden obywatel polski, obywatel katolicki nie powinien pozostać obojętny”, konieczna jest odnowa moralna narodu, „która jest możliwa bez udziału Kościoła” – „nie można zatem wymagać a jednocześnie zwalczać Kościoła, czy przeszkadzać mu w pracy wychowawczej”¹⁵⁸. Wskazano też na opinię szwedzkiego dziennikarza, „który zwraca się przeciw nagonce na naród polski z powodu rzekomego antysemityzmu”¹⁵⁹.

W krakowskim miesięczniku „Z n a k” potępiano sprawców pogromu w „sumieniu katolickim i polskim”¹⁶⁰. Pisano, że „na ziemi polskiej leje się krew, mordują ludzi. Udział ludności polskiej, katolickiej, przeciętnego człowieka z ulicy – bez względu na to, w jakim stopniu ten udział był sprowokowany – jest faktem niewątpliwym. Przechodnie chwytają za twarde przedmioty, kobiety podżegają, bij żydów! roznosi się po okolicy. Gdzie jesteśmy, w państwie od wieków chrześcijańskim i chlubiącym się przynależnością do zachodniej kultury? Czy w państwie, które niegdyś stanowić mogło wzór współżycia dla Europy szarpanej bratobójczymi wojnami religijnymi i plamiącą się pogromami?” Zdaniem redakcji „Znaku” panuje niebezpieczna psychoza wyrażająca się „sporadycznie w czynach, ale częściej w aprobacie tych czynów, a jeszcze częściej w milczącej zgodzie na nie. Groźna wrażliwość na hasła najciemniejszej agitacji, zatwardziałość niezdolność osądzenia sprawiedliwie własnych postępów i zapatrywań – a ponadto fakt, że korzenie tych zjawisk tkwią u nas w epoce przedniemieckiej – wszystko to każe bardzo poważnie myśleć o konieczności chrześcijańskiej i ludzkiej reedukacji

¹⁵⁵ *Ibidem*.

¹⁵⁶ *W imię sprawiedliwości*, „Niedziela” 1946, nr 29.

¹⁵⁷ Ks. A. Marchewka, *Rodzina, Kościół, Państwo jako wychowawcy*, „Niedziela” 1946, nr 30.

¹⁵⁸ J. Archita, *O wpływ wychowawczy Kościoła*, „Niedziela” 1946, nr 31.

¹⁵⁹ *Uczciwy głos*, „Niedziela” 1946, nr 48.

¹⁶⁰ *Piekąca sprawa*, „Znak” 1946, nr 2.

naszego społeczeństwa. Wychowania go na nowo w duchu męsko-chrześcijańskim, w duchu siły wewnętrznej, która nie ulega kompleksom, alarmom, zbrodniczej historii. W tym spokojnym i umiarkowanym poczuciu własnej siły, która nawet widząc w kimkolwiek niebezpieczeństwo lub współzawodnictwo – nie chwyta, na miłość boską, za rurę żelazną, by łamać kości na ciemnych schodach. Dopiero na tym podłożu, a nie na frazesach, może się przyjąć chrześcijańskie poczucie wspólnoty ogólnoludzkiej¹⁶¹. Inteligencja katolicka miałaby zwalczać „przesady i ciemnotę – gdyż „znaczna część społeczeństwa polskiego naprawdę wierzy w mordy rytualne”.

W niepokalanowskim „R y c e r z u N i e p o k a l a n e j” ukazała się krótkka, nie opatrzona żadnym komentarzem notatka: „W dniu 5 lipca w Kielcach zabito 34 Żydów i raniono 42. Ministerstwa Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości wysłały specjalne komisje na miejsce wypadków”¹⁶².

Podsumowanie

Na łamach większości analizowanych tytułów bezpośrednim powodem pojawienia się „kwestii antysemityzmu” były pogromy ludności żydowskiej, zwłaszcza zaś pogrom w Kielcach. Prasa rządowa wykorzystywała oczywiście te wydarzenia w propagandowej kampanii przeciw „reakcji”, ale błędem stałoby się twierdzenie, iż był to jej jedyny cel. Zwalczanie antysemityzmu należało przecież do tradycji ruchu robotniczego, zarówno socjalistycznego (PPS), jak i komunistycznego w Polsce. Takie też było stanowisko dużej części inteligencji. W okresie powojennym Polacy w dużej części pozostali nastawieni antysemitcko. Jednak o jawnym manifestowaniu tych tendencji nie mogło być mowy. Chociażby z powodu szalejącej cenzury, nie wspominając o powodach natury moralnej. Z drugiej strony, co podkreśla Krystyna Kersten, do przeciwników nowej władzy należały środowiska, których nie sposób posądzać o antysemityzm. Problem w tym, iż „część społeczeństwa potępiająca w duchu antysemityzm, zwłaszcza ekscesy antyżydowskie, ale przeciwna zachowaniom komunistów, zachowała rezerwę, choć w innej sytuacji z pewnością przemówiłaby pełniejszym głosem. Stała się ona wobec dylematu: czy dołączyć do dyrygowanego przez komunistów chóru potępień rzucanych na podziemie, opozycję, Kościół [...] ton, język, jakimi posługiwano się piętnując antysemityzm, budziły w wielu środowiskach polskich niechęć i odpychały, miotane oskarżenia podsycaly emocje nieprzychylnie wobec Żydów”¹⁶³. Stąd trudności w wyrażaniu stosunku do antysemityzmu, bo mogło to wyglądać na poparcie dla władzy. A nieudolnie formułowane wypowiedzi stanowiły łakomy kąsek dla partyjnych propagandystów. Tak było z wywiadem udzielonym przez prymasa prasie zagranicznej.

Na łamach prasy polskiej zgadzano się, że antysemityzm i pogromy szkodzą dobru imieniu państwa i narodu. Samo słowo „antysemityzm”, ostatecznie skompromitowane przez faszystów, miało jednoznacznie negatywne konotacje. Z drugiej strony

¹⁶¹ *Ibidem*.

¹⁶² „Rycerz Niepokalanej” 1946, nr 8.

¹⁶³ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm...*, s. 136.

jednak, tak w środowiskach katolickich jak i opozycyjnych dawano niekiedy wyraz przekonaniu o „obiektywnych” czynnikach wywołujących wrogość do Żydów. Widać to w wypowiedzi prymasa, często jest też obecne *implicite* w tekstach drukowanych w prasie katolickiej. Wszędzie postrzegano pogrom jako prowokację, co było zgodne z istniejącymi wyobrażeniami na temat antyżydowskiej przemocy w Polsce. Starły się ze sobą dwie współistniejące dotychczas koncepcje na jej temat: pogromy zawsze były organizowane przez „reakcję” czy „prawicę” i pogromy były organizowane przez Rosjan. Oskarżenie „reakcji” było stosunkowo proste i co więcej zdawało się, przynajmniej za granicą brzmieć wiarygodnie. Zgodnie bowiem z powszechnie obowiązującym paradygmatem, pogromy miały być atakami na Żydów przeprowadzanymi przez tajne zachowawcze i nacjonalistyczne stowarzyszenia, władze, policję, albo opłacanych przez nią prowokatorów, czy wreszcie prawicowe partie polityczne, jak np. Czarna Sotnia w latach 1905–1906, w celu odwrócenia uwagi społeczeństwa od istotnych a nierozwiązywalnych w danych warunkach problemów politycznych, gospodarczych czy społecznych, albo po prostu miała to być jedna z form walki przeciw ruchowi rewolucyjnemu¹⁶⁴. Poza tym, przed pogromem kieleckim miały miejsce liczne napady na ludność żydowską, częściowo tylko związane z walką z „władzą ludową”. Łączenie ich z pogromami wydawało się całkowicie uzasadnione. Także jednoznacznie antysemitki ton prasy podziemnej musiał być znany komunistom. Pisał o tym (i nie przesadzał) publicysta „Głosu Ludu”. Z drugiej strony w Polsce, która była terenem kilku przynajmniej pogromów, ugruntowało się przekonanie, że były one dziełem Rosjan, próbujących zaszkodzić Polakom i skompromitować ich w opinii europejskiej, do której zwracali się o pomoc przeciw rosyjskiej opresji¹⁶⁵. Oskarżenie „reakcji” o organizowanie przemocy nie było więc wyłącznie wynikiem złej woli czy też diabolicznych zamiarów, choć nadawało się świetnie do celów propagandowych. Podobnie przekonanie o rosyjskiej inspiracji brzmiało wiarygodnie, zwalniając równocześnie z obowiązku poważniejszej analizy sytuacji społecznej.

W związku z pogromem kieleckim w prasie polskiej zamieszczano różne typy tekstów. Bezpośrednio po wydarzeniach były to doniesienia i oświadczenia (redakcji, intelektualistów, pracowników kultury) pisane najczęściej pod dyktando partii, artykuły redakcyjne, w prasie partyjnej (np. w „Głosie Ludu”) były to niepodpisane oświadczenia reprezentujące linię partii, podpisane artykuły wstępne (np. w „Robotniku”), listy do redakcji, reportaże (w „Odrodzeniu”) , polemiki między publicystami katolic-

¹⁶⁴ Żydowski historyk S. Dubnow w swoich dziełach lansował taką właśnie wersję, która utrzymywała się w historiografii i świadomości potocznej jeszcze do niedawna. Została ona zrewidowana przez studia historyków amerykańskich, prowadzone z inicjatywy prof. H. Roggera, którzy, zwrócili uwagę na inne czynniki, nie zawsze natury politycznej czy ideologicznej, które miały wpływ na powstawanie masowej przemocy kierowanej przeciw Żydom. Reprezentatywnym wyborem ich prac jest jedyna jak dotychczas monografia poświęcona w całości pogromom: *Pogroms, Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, ed. J. D. Klier, S. Lambroza, Cambridge–New York 1992.

¹⁶⁵ W klasycznym dziele o pogromach pt. *Die Judenpogrome in Russland*, hg. A. Linden, Koln–London 1910, w części poświęconej ziemiom polskim pt. *Die Judenpogrome in Polen*, I. Gruenbaum pisze, że pierwszy pogrom w Warszawie w 1881 r. był rosyjską prowokacją. Podobnie on i inni historycy oceniają inne tego typu fakty. Przekonanie, że i pogrom w Kielcach był prowokacją rosyjską podzielało wielu intelektualistów.

kimi a „niezależnymi”. Wreszcie pojawiły się studia na temat antysemityzmu (w „Kuchni”, „Odrodzeniu”, „Dziś i Jutro”, „Tygodniku Powszechnym”). Różny jest stopień zideologizowania analizowanych tekstów. Z przedstawionego materiału wynika, moim zdaniem, iż przynajmniej w przypadku Kościoła katolickiego nie istniała od początku jednoznaczna „polityka propagandowa”.

I. W prasie partyjnej, zwalczającej antysemityzm „odgómie” przeważały następujące kwestie: a. czym jest antysemityzm; b. kto i po co dokonał pogromu; c. jaka była rzeczywista i moralna rola Kościoła; d. atak na prasę katolicką. Nad informacją dominuje interpretacja.

a. Zgodnie z wykładnią „Głosu Ludu” antysemityzm narodził się dopiero „w walce reakcji przeciwko partiom robotniczym”, „jest dywersją wrogów Polski, klasy robotniczej i demokracji”. Jego przyczyn szukano w skutkach wojny, rzeczywistych nastrojach społecznych, zacofaniu, sposobie myślenia, braku autorytetów, kontekście politycznym, antysemitzkiej tradycji. Podkreślano też pozytywną rolę Żydów w kulturze i historii polskiej.

b. W „Głosie Ludu” konsekwentnie posługiwano się kłiszą „reakcji”. Pole semantyczne tego słowa obejmowało wszystkich przeciwników władzy; podziemie (zawsze „faszystowskie”, nie różnicowano go nigdy) i legalną opozycję (PSL), inspirowane przez Londyn (Andersa). Pomędzy nimi miały istnieć „powiązania”, miały one mieć wspólną taktykę i cele: antypolską dywersję, chęć skompromitowania Polski („wizerunek Polaka-żołnierza wolności, patrioty, demokracji zmienia się w wizerunek Polaka-najemnika faszystów”). Wszystkie te ośrodki przedstawiano jako „antydemokratyczne” i „hitlerowskie”. Pogromu dokonała „reakcja”. „Pogromy i mordy dokonywane na ludności żydowskiej, mają charakter wystąpień politycznych, są świadomie i celowo sprowokowanym rezultatem określonej linii politycznej”. „Głos Ludu” wymieniał sprawców pośrednich i bezpośrednich. Ci pierwsi to „reakcyjne szumowiny”, „kieleckie kołtuny, zarażone hitlerowską trucizną, dowodzone przez andersowskich bandytów”, „zbiry faszystowskie”, „szumowiny i motłoch uliczny”, „małomiasteczkowa kołtuneria, żyjąca w atmosferze najgłupszych przesądów i ciemnoty”. Ci drudzy, to „organizatorzy”, „podżegacze”, „faszystowscy prowokatorzy i podżegacze”, „obóz popierający i sprzyjający atmosferze pogromu”, „faszyści polscy – którzy entuzjazzmują się Mikołajczykiem”, „zbankrutowana sanacja i endecja, NSZ, międzynarodowa reakcja, PSL”, „Polskie Stronnictwo Leśne”, „rząd band leśnych”. Jednak słowa takie jak prowokator czy podżegacz nie były stosowane zbyt precyzyjnie. Np. jedna z oskarżonych była określana jako „najhańsliwsza podżegaczka i prowokatorka motłochu”. W tym samym artykule czytamy jednak, iż „sądzono nie reżyserów a wykonawców”, „szeregowców i podoficerów przestępstwa”¹⁶⁶. W socjalistycznym „Robotniku” inaczej niż w „Głosie Ludu” pisano o Kościele. Od początku dowodzono, iż „kler w stosunku do odradzającej się Polski nie wnosi chrześcijańskiego ducha miłości”, pisano o nim jako „aparacie propagandy »3 x Nie«”, skierowanym przeciw Polsce i spokojowi wewnętrznemu w kraju”. Cyrankiewicz apelował o „obronę wiary przed Trzeciakiem”. To właśnie na łamach organu PPS w artykule wstępnym oficjalnie polemizowano z wystąpieniem

¹⁶⁶ Sz. Dobrowolski, *Pogrom – to wyraz określonej polityki*, „Głos Ludu”, nr 194, 17 VII 1946 r.

prymasa Polski. W obu pismach łączono pogrom kielecki z referendum. Miał to być atak na lewicę, władzę, komunistów. („Kielce to próba pogromu Polski”, „żydokomuna oznacza wszelki rząd demokratyczny”). Rozpatrywano go na tle antyżydowskiej przemocy, będącej w tym czasie częstym doświadczeniem, oraz antysemitkiej tradycji, endeckiej i katolickiej. Nie powoływano się na bohaterstwo Polaków w czasie wojny, nie eksploatowano wątku pomocy Żydom. Powoływano się na bieżącą walkę z antysemityzmem. To stanowi o istocie różnicy z prasą katolicką. Komuniści mówili – walczymy z antysemityzmem, ciemnotą, reakcją, wprowadzamy demokratyczny ład, natomiast katolicy wskazywali na przeszłość, choć też widzieli potrzebę takiej walki (pod warunkiem, że Kościół uzyska taką możliwość). Komuniści budując nowy naród, nowe społeczeństwo, spoglądali w przyszłość.

c. Zdecydowany atak na Kościół nastąpił w „Głosie Ludu” dopiero po oświadczeniu prymasa, które „wywołuje wśród postępowej opinii zagranicznej niechęć do Polski w ogóle” i „okrywa Polskę hańbą w oczach świata”. W „Robotniku”, o czym już była mowa, ostro wypowiadano się o polityce Kościoła bezpośrednio po referendum i pogromie. Walcząc z Kościołem wskazywano na przeciwstawianie się posłannictwu, podważanie tradycji, zanik moralności, duchowości i wrażliwości („religianctwo”), posługiwano się symbolami i cytatami z Pisma („gest Piłata”, „miedź brzęcząca”, „wdowi grosz”, itp). Obficie szafowano stereotypem katolicyzmu francuskiego, przedstawianym jako niedościgły wzorzec dla polskiego katolicyzmu, w którym starano się dostrzegać siły „postępowe”, wrogie „reakcyjnej” hierarchii.

d. Usiłowano ugruntowywać opinię o milczeniu Kościoła i prasy katolickiej. Ten wątek przeplatał się z oskarżeniami pod adresem prymasa. Chwalono natomiast wystąpienie biskupa częstochowskiego. W prasie partyjnej nie krytykowano treści oświadczeń i artykułów dotyczących pogromu, a drukowanych w pismach katolickich. Wyjątkiem była krytyka „Tygodnika Powszechnego” w „Odrodzeniu”. „Kuznica” i „Głos Ludu” pisały o oświadczeniach katolickich z pełną aprobatą. „Prócz „Tygodnika Powszechnego”, „Tygodnika Warszawskiego” oraz „Dziś i Jutro” nie zauważano innych pism katolickich.

2. Trochę inaczej rzecz miała się na łamach prasy „niezależnej”. I tutaj posługiwano się kliszą „reakcji”, zdając sobie jednak sprawę z uproszczenia (Andrzejewski, jak widzieliśmy, dystansował się od niego). Odpowiedź tygodników na pogrom kielecki była wtórna wobec codziennej prasy partyjnej i w zasadzie powtarzała jej opinie w kwestiach podstawowych. Tak samo łączono pogrom (prowokację) z referendum i z antysemitycznym klimatem w Polsce. Dyskutowano z prasą katolicką, a nie z „Gazetą Ludową”. A wreszcie, na łamach tych pism pojawiły się ważne teksty dotyczące polskiego antysemityzmu, częściowo pisane jeszcze w 1945 r. (teksty Jastruna, Wyki, Andrzejewskiego), zawierające zupełnie inne tezy niż artykuły publicystów katolickich. Inaczej widziano tradycje polskiego antysemityzmu, krytycznie wypowiadano się o postawie społeczeństwa polskiego w czasie wojny. Krytykowano nie tylko „ciemnotę mas”, lecz także obojętność „mieszczanstwa” i „inteligencji”. Ostro krytykowano również Kościół.

3. Dla autorów drukujących w prasie katolickiej cenzura była bardziej uciążliwa. Utrudniała pisanie także delikatna sytuacja między państwem a Kościołem oraz trady-

cyjna, antysemitka opcja, obecna w prasie kościoła katolickiego w okresie międzywojennym, która sprowadzała się często do uzasadniania walki z tzw. żydokomuną¹⁶⁷. Obraz Żydów jako obcych i wrogich utrzymywał się podczas wojny, pomimo polityki niemieckiej zmierzającej do Endlösung, czego najbardziej znanym przykładem jest ulotka napisana w 1942 r. przez Zofię Kossak-Szczucką, w której apel o pomoc dla Żydów sąsiadował z antysemitycznym wyznaniem wiary: „zabieramy przeto głos my, katolicy-Polacy. Uczucia nasze względem Żydów nie uległy zmianie. Nie przestajemy uważać ich za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski. Co więcej, zdajemy sobie sprawę z tego, iż nienawidzą oni nas więcej niż Niemców, że czynią nas odpowiedzialnymi za swoje nieszczęście. Dlaczego, na jakiej podstawie – to pozostaje tajemnicą duszy żydowskiej, niemniej jest faktem nieustannie potwierdzanym”¹⁶⁸. Ten sposób pisania o Żydach nie pojawił się w powojennej Polsce, co nie znaczy oczywiście, że myślenie o stosunkach polsko-żydowskich przestało być zrytualizowane. W miejsce nieadekwatnych czy nie możliwych do zastosowania formuł pojawiły się nowe. K. Kresten przypomina, że „w szerokich kołach społeczeństwa ugruntowane było przekonanie, o wzajemnym przenikaniu się Żydów i władzy”. „Już wówczas, w pierwszych latach władzy komunistów, nie tyle Żyd był wrogiem, co wróg był Żydem”¹⁶⁹. Potoczne, powszechnie panujące przekonanie o roli, jaką Żydzi odgrywali przy wprowadzaniu nowego ustroju, podzielane było oczywiście także w kręgach kościelnych. Nie mogło być przecież inaczej. Taka diagnoza rzeczywistości posiadała solidne wsparcie w tradycyjnych przekonaniach o istocie systemu radzieckiego¹⁷⁰. Temat „Żydzi” został narzucony prasie katolickiej przez wydarzenia bieżące, w szczególności zaś przez pogrom krakowski i kielecki oraz przez wrażenie, jakie wywarł. Teksty drukowane w prasie katolickiej stanowiły reakcję na opinie wyrażane w „prasie demokratycznej” i zagranicznej. Wzmianki o Żydach na łamach niektórych pism katolickich, jakie pojawiły się przed lipcem 1946 r., dotyczyły w pierwszej kolejności antyżydowskiej przemocy i antysemityzmu. Ich autorzy, podtrzymując tezę o prowokacji próbowali umieszczać ją na innym tle. Wrogowie Polski, prowokatorzy, mieliby dążyć do jej skompromitowania (jak pisze Zagórski – „skrzywdzone są strony polska i żydowska”).

Wydarzenia kieleckie są istotną cezurą w postrzeganiu antysemityzmu. Głos zabierały prawie wszystkie pisma katolickie. W niektórych drukowano dłuższe artykuły, w innych jedynie oświadczenia, były też takie, które zamieściły tylko lakoniczne informacje. Jednak treść wszystkich wypowiedzi jest w zasadzie jednorodna. Trzy tematy

¹⁶⁷ Najpełniejszym do tej pory studium o antysemityzmie kościelnym jest praca R. Modrasa, *The Catholic Church and Antisemitism: Poland, 1933–1939*, Reading 1994.

¹⁶⁸ J. Błoński, *Polak Katolik i katolik – Polak*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 34.

¹⁶⁹ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm...*, s. 79.

¹⁷⁰ W znanym liście do Episkopatu Świata z 7 VII 1920 r. prymas i biskupi polscy, w obliczu zagrażających Warszawie wojsk radzieckich, przestrzegali: „bolszewizm idzie na podbój świata. Rasa, która nim kieruje już przedtem podbiła sobie świat przez złoto i banki, a dziś, gnana odwieczną żądzą imperialistyczną, płynącą w jej żyłach, zmierza już bezpośrednio do ostatecznego podboju narodów pod jarzmo swych rządów” [...] ci, którzy są sterownikami bolszewizmu, noszą w swej krwi tradycyjną nienawiść ku chrystianizmowi. Bolszewizm prawdziwie jest żywym wcieleniem i ujawnieniem się na ziemi ducha antychrysta”. *Zwycięstwo 1920, Warszawa wobec agresji bolszewickiej*, Paryż 1990, s. 42–43.

zdominowały stanowisko katolików: a. czym jest pogrom, stosunki polsko-żydowskie w czasie wojny, b. kwestia antysemityzmu, c. obrona prymasa Hlonda i obrona przed pomówieniami o „milczenie”.

a. Pogrom to „zjawisko odosobnione i wyjątkowe” w długim łańcuchu faktów świadczących o polskiej tolerancji. Nawet jeśli stwierdza się udział „ciemnych mas” w wydarzeniach kieleckich, natychmiast przywołany zostaje obraz Polaków-katolików ratujących Żydów. Powstaje opozycja: wojenne bohaterstwo wielu – powojenne barbarzyństwo jednostek. Pomoc udzielana Żydom w czasie wojny uznana jest za masową (gdyby nie ona „żaden Żyd w tym kraju nie zdołałby ocalić życia”). Pogrom to prowokacja (w domyśle ubecka albo sowiecka), którą należy widzieć w szerszej perspektywie (Skwarczyńska pisze, że Żydzi winni wyjawić „prawdę” – „większość uratowali Polacy-chrześcijanie”). W moim przekonaniu jest to najważniejszy aspekt przedstawianej dyskusji o polskim antysemityzmie. Z drugiej strony wielokrotnie wyrażano zaniepokojenie z powodu stanu świadomości społeczeństwa i wskazywano na konieczność systematycznej pracy oświatowej i katechetycznej.

b. Pogrom nie świadczy o antysemityzmie Polaków. We wszystkich tekstach powtarza się teza o sprzeczności antysemityzmu z chrześcijaństwem oraz opinia, iż Kościół „zawsze potępiał antysemityzm” i że przedwojenny polski antysemityzm miał niewielki zasięg i wpływy w społeczeństwie. Istotna jest też konstatacja, iż antysemityzm szkodzi Polsce i Polakom, że godzi w Polaków („wyrządza naszemu narodowi olbrzymią krzywdę w oczach cywilizowanego świata”). Wyrażano także przekonanie o krzywdzącym Polaków stosunku prasy zachodniej do problemu polskiego antysemityzmu.

c. Zanim ukazały się oświadczenia prasy katolickiej w sprawie pogromu, zabrzmiał głos hierarchii kościelnej. Oświadczenia wydali biskup Kubina i prymas Hlond. To pierwsze zostało przyjęte z gorącą aprobatą przez prasę lewicową, drugie, potępione jako antysemickie i kompromitujące. Było też ono przedmiotem ostrej krytyki w prasie zachodniej. Prasa partyjna i „niezależna” atakowały w pierwszym rządzie prymasa i treść jego wywiadu, a nie Kościół katolicki w Polsce, prasie katolickiej zarzucając zdawkowość i opieszałość. Głos prymasa w żaden sposób nie ułatwił prasie katolickiej obrony i zmuszał po prostu do przemilczeń, uników i uogólnień¹⁷¹. W prasie katolickiej przytaczano oświadczenie biskupa Kubiny, o oświadczeniu prymasa nie pisano. Z drugiej strony broniono go przed atakami prasy partyjnej, podkreślając wykorzystywanie

¹⁷¹ Można spekulować, dlaczego prymas nie zabrał głosu ani wobec dziennikarzy krajowych, ani wobec społeczeństwa polskiego. Z pewnością starał się ograniczyć możliwości komunistycznej manipulacji, lecz z drugiej strony, wobec panujących w kraju nastrojów antysemickich, nie chciał oficjalnie brać w obronę Żydów, powszechnie uznawanych za sprawców narodowej opresji. Znana jest odmowa potępienia mordów na Żydach przez polskich biskupów. Poza tym pogrom kielecki, jak każdy inny pogrom, uchodził za prowokację. Komuniści, środowiska i organizacje żydowskie oskarżały reakcję, opozycja i kościół – komunistów albo tradycyjnie – Rosjan. Oczywiście publiczne oskarżenie władz było nierealne. Wywiad dla dziennikarzy zagranicznych prymasa Hlonda wygląda na próbę świadomego zdystansowania się od komunistycznej manipulacji, a może i swoistą próbę potępienia komunizmu. Wypowiadając się wobec prasy zagranicznej prymas dał pośrednio do zrozumienia, że w Polsce nie może się swobodnie wypowiedzieć. Być może odniósł on zamierzony skutek, upewniając społeczeństwo polskie o negatywnej postawie Kościoła wobec powojennej rzeczywistości, lecz przede wszystkim wywołał poruszenie za granicą, gdzie nie bez słuszności wystąpienie to uznane zostało za antysemickie.

sytuacji w bieżącej walce politycznej. Oświadczenia prasy katolickiej ukazały się dopiero dwa tygodnie po pogromie, co wiązało się z cyklem wydawniczym wszystkich tygodników w Polsce. „Tygodnik Powszechny”, zaatakowany przez prasę komunistyczną, skutecznie bronił się przed pomówieniami o „milczenie”, wykazując bezzasadność rzuconych oskarżeń.

W pierwszych latach powojennych przeważało polityczne i ideologiczne postrzeganie antysemityzmu, zarówno przez prasę katolicką jak i „niezależną”. Na łamach „Gazety Ludowej” obficie informowano o stosunkach polsko-żydowskich w czasie wojny, o bohaterstwie Żydów, o działaniach Ligi do Walki z Rasizmem, a wreszcie o odradzaniu się społeczności żydowskiej w Polsce, co nie było związane z walką polityczną. W prasie katolickiej tragiczny los narodu żydowskiego traktowany był często instrumentalnie. Istnieje, w moim przekonaniu, duża różnica między sposobem pisania o polskiej pomocy dla Żydów w prasie ludowej i katolickiej. Artykuły w „Gazecie Ludowej”, pisane przed pogromem kieleckim, informowały jedynie o pomocy i jej formach. Natomiast po pogromie pisanie o antysemityzmie było dla ludowców niezmiernie trudne z uwagi na szalejącą cenzurę, zaostrożający się klimat polityczny i terror, przejawiający się choćby w aresztowaniu redaktorów „Piasta” i „Gazety Ludowej” jesienią 1946 r. W publicystyce katolickiej zawsze ta pomoc pojawiała się w określonym kontekście, jako argument w politycznym dyskursie. Na łamach prasy katolickiej martyrologia Żydów jawiła się jako mniej istotna, a los Żydów, którzy przeżyli okupację, wydawał się drugorzędny wobec problemów i perspektyw Polaków. To, czy społeczność żydowska odrodzi się w Polsce, nie było tam dyskutowane. Podobnie jak problem własności pożydowskiej. Nie sprzyjała myśleniu o niedawnej przeszłości sytuacja polityczna. Zdaniem K. Kersten „propaganda robiła wszystko, by ugruntować mit o związku antysemityzmu i pogromów z oporem wobec nowego porządku, stawiając opozycję i Kościół w obliczu diabelskiej zaiste alternatywy: albo włączą się one w kampanię polityczno propagandową prowadzoną wokół tragedii kieleckiej, albo same staną się przedmiotem ataku, jako w znacznym stopniu współodpowiedzialne – choćby tylko moralnie za zbrodnię. Mikołajczyk i przedstawiciele hierarchii kościelnej byli zmuszeni do poszukiwania formuły, która by łączyła potępienie z ukazaniem negatywnego stosunku do wykorzystywania go nominalnie przeciw reakcji i podziemiu, a faktycznie przeciw społeczeństwu stawiającego opór wobec postępującego ujarzmienia”¹⁷². Ostry atak na opozycję nastąpił zaraz po pogromie, prasa rządowa oskarżała ją o współudział w zbrodni. Natomiast atak na Kościół był prowadzony inaczej. Komuniści atakowali „reakcję”, lecz do czasu ogłoszenia oświadczenia prymasa „Głos Ludu” nie występował otwarcie przeciw Kościołowi, a i później ataki takie były słabsze od bezpardonowej nagonki na emigrację, PSL i podziemie. Należy podkreślić, iż problem antysemityzmu został dość szybko „wyeksploatowany” przez prasę reżimową, a w późniejszych atakach na Kościół nie powracano już ani do sprawy wywiadu kardynała Hlonda, ani do postawy prasy katolickiej wobec antysemityzmu. W kampanii przeciw Kościołowi uderza, stosowana później wielokrotnie, praktyka dzielenia kleru na „po-

¹⁷² K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm...*, s. 101.

stępowy” i „reakcyjny” i wytwarzanie wrażenia istnienia w jego łonie głębokich podziałów, jak również zabiegi, by uzyskać jakiegokolwiek oświadczenie potępiające antysemityzm, niezależnie od jego treści, którą przecież łatwo dowolnie zinterpretować. Nie można jednak, w moim przekonaniu, ograniczyć treści publikowanych w tych pismach, nawet w „Głosie Ludu” czy „Robotniku” jedynie do propagandy. Bowiem prócz tekstów czysto propagandowych pojawiły się tam rzeczowe analizy antysemityzmu, odmienne w treści od opinii pism katolickich. Natomiast prasa katolicka nie zdobyła się, na głębokie potraktowanie problemu polskiego antysemityzmu. Nie rozstrzygniętym problemem pozostaje, czy było to możliwe. Z jednej strony prasa katolicka widziała w „kwestii antysemityzmu” przede wszystkim problem polityczny, nierozzerwalnie związany z powojenną sytuacją Polski, z dominacją ZSRR i komunistów, z drugiej jednak pojawia się tam silnie „perspektywa moralna”. Żydów uznano za rzeczywiste zagrożenie polityczne (w przeciwieństwie do okresu międzywojennego, kiedy dominowały raczej kulturalno-społeczno-gospodarcze aspekty „zagrożenia żydowskiego”), co było odpowiedzią na ich obecność we władzy i wynikało z tradycyjnego sposobu myślenia o polityce (spiskowa teoria i problem „żydokomuny”). Nastroje społeczne zdawały się to potwierdzać, ale nie można było o tym pisać oficjalnie. Prasa katolicka nie posługiwała się wizerunkiem Golema żydokomuny, przenosząc akcenty w pisaniu o „kwestii żydowskiej”, albo po prostu całą kwestię przemilczając¹⁷³. W sytuacji, kiedy słowo „antysemityzm” miało jednoznacznie negatywną kwalifikację, a zarazem utrzymywała się świadomość „żydowskiego zagrożenia”, zmienił się sposób myślenia o Żydach. Konieczność potępiania antysemityzmu, a równocześnie odpierania oskarżeń pod własnym adresem miała duży wpływ na strategię wybraną w kręgach katolickich. Stąd teza o masowej pomocy Polaków dla prześladowanych Żydów, stworzona przez prasę katolicką, zdominowała dyskurs o antysemityzmie. Pozostaje ona ciągle żywa w świadomości Polaków¹⁷⁴. Trzeba jednak podkreślić, iż była ona w okresie PRL nieustannie wzmacniana, choćby w „propagandzie marcowej”¹⁷⁵.

Drugim, bardzo istotnym *novum* była zmiana w postrzeganiu Żydów przez prasę katolicką. Żydzi przestali być wyłącznie wrogami, co w okresie międzywojennym sta-

¹⁷³ W okresie międzywojennym nieustannie prasa kościoła katolickiego dyskutowała problem komunistycznego zagrożenia, które utożsamiano z zagrożeniem żydowskim, fakt, że przestała to czynić po 1945 r. może wskazywać na to, że zmiana nastąpiła pod wpływem czynników zewnętrznych.

¹⁷⁴ O tym, jak żywe są te wyobrażenia, świadczyć może przebieg dyskusji nad artykułem prof. Jana Błońskiego pt. *Biedni Polacy patrzą na Getto* oraz wrażenie, jakie wywarła ona na czytelnikach „Tygodnika Powszechnego”. W moim przekonaniu istnieje związek między sposobem myślenia o stosunkach polsko – żydowskich w prasie katolickiej w latach 1945–1946 a poglądami adwersarzy Błońskiego. Za interesujący uważam fakt, iż powstały one i zostały podważone na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

¹⁷⁵ „Splata długu” był to jeden z tematów przewijających się przez marcową propagandę. Dług mieli spłacać uratowani przez Polaków w czasie wojny Żydzi. W dziennikach i tygodnikach pełno było artykułów o bohaterstwie Polaków narażających swe życie. „A czy obywatele polscy żydowskiego pochodzenia nie mają również nic do powiedzenia?” pytał dziennikarz „W służbie Narodu”. „Szkoda, że nie, choć to milczenie rozumiemy jednoznacznie [...] czy jednak można zapomnieć o długu wdzięczności za uratowanie życia?”. „Wśród tych tysięcy uratowanych zapanowało milczenie. Przeciw komu milczą?” – pytała AWA w „Walce Młodych”. B. N. Łopieńska, *Komu to służy*, „Res Publica” 1988, nr 3, s. 60.

nowiło regułę. W powojennej prasie katolickiej ten sposób „myślenia” nie mógł się po prostu pojawić, co nie znaczy, że w świadomości inteligencji katolickiej nie zaszły zmiany. Przeciwnie, teksty zamieszczone w „Tygodniku Powszechnym” jednoznacznie wskazują, że dotychczasowy sposób ujmowania „kwestii żydowskiej” został przezwyciężony. Po raz pierwszy też na łamach prasy katolickiej został potępiony antysemityzm, a nie tylko antyżydowska przemoc. Nieśmiało próbowano obalać istniejące stereotypy i wyobrażenia. Nie padło jednak pytanie o istotę antysemityzmu i jego związek z zagładą. Żaden publicysta ani intelektualista katolicki nie podjął się poważnej analizy tej problematyki. Pisma katolickie, nawet „Tygodnik Powszechny”, nie mogły krytykować przedwojennego antysemityzmu, bo dawało by to jedynie broń do ręki partyjnym propagandystom. Stąd tendencja do osłabiania jego znaczenia. Zmianę w postrzeganiu Żydów przez dużą część publicystów katolickich i opozycyjnych wymusiła cenzura. Tak jest oczywiście w przypadku „Dziś i Jutro”, którego twórcy wielokrotnie jeszcze wpisali się w historię polskiego antysemityzmu (czy to w roku 1956 czy 1968). Pozostaje jednak faktem, że obraz Żyda-wroga zniknął na trwałe z łamów polskiej prasy katolickiej. W niektórych pismach katolickich (modelowym przykładem jest „Rycerz Niepokalanej”) problem antysemityzmu po prostu nie zaistniał i uległ „zamrożeniu”. Generalnie jednak w prasie katolickiej stereotyp Żyda-wroga Polski został zastąpiony autostereotypem Polaka-katolika ratującego Żydów.

Przedstawiona w tym studium dyskusja o polskim antysemityzmie jest pierwszą w historii powojennej Polski, a jej znaczenia nie można przecenić. Lata 1945–1946 są ważnym okresem w dziejach polskiego antysemityzmu. Z jednej strony prasa katolicka stanowi monolit i przemawia jednym językiem, z drugiej, na skutek propagandy komunistów narzucającej porządek i formę dyskursu, przeważa ideologiczne postrzeganie stosunków polsko-żydowskich. Jednak już w latach pięćdziesiątych ten obraz ulegnie zasadniczej zmianie.